Nr. 104. We Lwowie Piątek dnia 15. Kwietnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Ma[illegible] liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wie[illegible] Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Li[illegible] Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Bi[illegible] anonsów w Paryżu C. Adam rue des Sai[illegible] Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatne korespondencje i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Manifest Czechów.

Lwów 14. kwietnia.

Donieśliśmy już o treści manifestu, w którym stronnictwo narodowo-liberalne, wskazując na niepowodzenie dotychczasowej polityki kierowanej przez Staroczechów wzywa cały naród do wspólnej walki o honor kraju i narodu, do odwrotu na całej linji, która, jak na teraz, jest pozycją nie do utrzymania.

W manifeście tym, na dwie szczególnie rzeczy położono nacisk; — oto należy zerwać z Rządem i dotychczasowymi sojusznikami, rozwiązać sobie ręce i iść tem śmielej do zamierzonego celu. Zresztą nie nowe są tam żądania i zarzuty!

Do najgłówniejszych grawaminów, które wspomniany manifest wylicza, należy upośledzenie języka czeskiego, który ma o wiele mniejsze prawa niż język niemiecki.

Obowiązujące obecnie prawo wyborcze jest wysoce niesprawiedliwem; Czesi nie posiadają nawet takiej autonomji, jaką się cieszy Kroacja w krajach korony św. Szczepana a Galicja z tej strony Litawy.

Ciężkie zarzuty podnosi manifest przeciw sprzymierzeńcom Delegacji czeskiej w Radzie państwa.

Tak Polacy jak i konserwatyści niemieccy dowiedli niejednokrotnie, że na nich wcale liczyć nie można, a niemniej niepewnym jest związek z reprezentantami szlachty czeskiej, która dla uczuć narodu była zawsze strażą pożarną.

Naród czeski ufny w swoją siłę powinien zerwać więzy krępujące go tak silnie, powinien zażądać od swej Reprezentacji, ażeby nie popierała gabinetu hr. Taaffego, którego polityka jest zgubną dla rozwoju narodowościowego.

Próby pojednawcze, które dotąd były całkiem bezskuteczne, winne ustać zupełnie, należy teraz z całem wytężeniem sił rozpocząć walkę przeciw wszystkim wrogom narodu. W dalszym ciągu określa manifest żądania Czechów. Są one zresztą zupełnie słuszne; Czesi pragną zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, nieograniczonej swobody prasy i słowa — jak najrozleglejszego rozszerzenia autonomji z jednej strony, skutecznej zaś opieki nad krajowym przemysłem cukrowniczym i nad stanem włościańskim — z drugiej strony.

Oto jest treść manifestu.

Biorąc na uwagę jego polityczną i ekonomiczną stronę, nie możemy mu odmówić uznania. Wszakże dążenia do rozszerzenia autonomji, praca nad rozwojem narodowości, opieka przemysłu i w ogóle rozwoju ekonomicznego, są to hasła, które wypisane być winne na sztandarze każdego stronnictwa każdego narodu.

Czy jednak droga, na którą przewódcy stronnictwa narodowo-liberalnego pragną wprowadzić naród, droga bezwzględnej samopomocy jest dla celów tych odpowiednią, o tem wątpimy?

Delegacja czeska, która dotąd przy pomocy sojuszników nie potrafiła uzyskać tyle dla kraju, ile naród wymaga, ma obecnie sama, bez pomocy innych części prawicy, odosobniona — wywalczyć wielkie zwycięztwo!

Zadanie to trudne — na razie przynajmniej, niewykonalne.

Jeżeli zaś tak się mają rzeczy, to manifest Czechów, o ile dotyczy zerwania z sojusznikami parlamentarnymi, musimy uważać za krok niefortunny i niepolityczny. Rzuca on cień na stosunki dotychczas przyjazne pomiędzy Czechami a resztą Słowian austrjackich z Polakami na czele, stosunki, które właśnie dla Czechów były korzystne.

Słowianie to austrjaccy a specjalnie Polacy mogliby mówić o niekorzyściach, jakie odnosili z dotychczasowej polityki, mogliby z zazdrością spoglądać na zdobycze Czechów, które są i doniosłe i liczne, a które Czesi jedynie z ich pomocą osiągnęli.

Nie czynią jednak tego — owszem posuwają abnegację swoją do najdalszych granic, wspierają swych sprzymierzeńców bezinteresownie, często nawet z ofiarą własnych interesów, gdyż im przyświeca myśl wyższa niż egoistyczne interesa.

Przewódcy stronnictwa narodowo-liberalnego zrywając z jednej strony ze Słowianami domagają się równocześnie inaugorowania prawdziwej słowiańskiej polityki! Gdzież tu konsekwencja! Na pozór jej nie ma, ale odnajdzie ją każdy, kto zna zapatrywania tych przewódców, kto rozumie co oni pod „prawdziwą słowiańską" polityką rozumieją.

Żądania więc rozszerzenia autonomji, rozwoju narodowego i ekonomicznego, są tylko zręczną przynętą, za którą tkwi — haczek panslawizmu, i to wcale niezręcznie ukryty.

Być może, że większość narodu czeskiego akceptując cele jawne, odwróci się od celów utajonych — ale tylko — być może.

Stronnictwo staroczeskie, stojące dziś u steru, nie jest wcale tak silne, jak by się zdawać mogło. Znaczna część narodu, jeżeli nie jego większość stoi sympatjami po stronie ruchliwych przewódców młodoczeskich, a na punkcie zapatrywań panslawistycznych, nie wielkie zachodzą różnice między jednym a drugim obozem.

W obec tego nie należy lekceważyć słów wypowiedzianych tak otwarcie; owszem, należy je przechować w pamięci i uważać za poważną przestrogę.

Korespondencje.

Kraków 13. kwietnia.

(Paszporty i obawy kupców. — Dział sztuki na wystawie. — Ruch budowlany. — Święta w Krakowie. — Pogrzeb śp. Kraszewskiego.)

Zamieszczane w dziennikach wiadomości o wysokiem podniesieniu opłat za zagraniczne paszporty, zamierzonem przez Rząd rosyjski, w sferach tutejszych kupców wywołały zaniepokojenie i poważne obawy. Kraków leżący tuż nad granicą, w latach ostatnich w ruchu handlowym wiele liczy na przejezdnych, utrudnienie takie wyjazdu poddanym rosyjskim, bardzo niekorzystnie może się odbić na tutejszych firmach handlowych: a jeżeli — co oby się nie stało, nastąpi w bliskim czasie, w powodzenie wystawy krajowej trudno wierzyć, bo bez gości z Kongresówki Kraków niemal nie może się obejść. Zapatrywania te podzielają najpoważniejsi kupcy i przemysłowcy tutejsi.

W sprawie urządzenia działu sztuki na wystawie, t. j. wystawy obrazów zapadła ostateczna decyzja, iż da się ona urządzić w salach Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach. I bez wystawy, lecz dla dokonywanego zakupna w letnich miesiącach, nadsyłają artyści nasi do Sukiennic swoje dzieła. Nadzieja otrzymania nagrody honorowej, może niejednego zachęci, w każdym razie dział ten, tak wiele z początku obiecujący, nie chcielibyśmy aby w końcu stał się tylko jakimś sztucznym przylepkiem do wystawy rolniczo-przemysłowej. Artyści za mało dotychczas tym działem się interesują.

Z nastaniem cieplejszej pory rozpoczyna się w mieście dość ożywiony jak na początek ruch budowlany. Obok podań o rekonstrukcję starych domów, Magistrat zarzucony został żądaniami potwierdzenia planów budowli nowych, przeważnie prywatnych i za obrębem plantacyj mających stanąć.

O budowie wodociągów tak upragnionych, ani mowy na teraz być nie może. Trzebaby najpierw wykonać plany szczegółowe, a te dość znaczną kwotę będą kosztować. Tymczasem pomiędzy propagatorem myśli budowy wodociągów, a innymi czynnymi członkami Rady, pragnącymi najpierw urzeczywistnienia własnych projektów toczy się głucha walka — a antagonizm ten ma ten rezultat, iż wcale nic się nie dzieje.

Świętom sprzyjała u nas wspaniała pogoda. Miasto roiło się publicznością używającą pierwszych dni wiosny. W okolice na kopiec Kościuszki i na Krzemionki, gdzie obchodzoną była „Rękawka" pospieszyło również bardzo wiele osób, a przecież teatr na dwóch w jednym dniu widowiskach nie był pusty.

Na pogrzeb śp. Kraszewskiego zapowiedziało mnóstwo osób przyjazd. Spodziewany jest tedy większy zjazd. Namiestnictwo pozwoliło na otwarcie dla publiczności krypty, w której spoczywają zwłoki Kraszewskiego, to też od piątku aż do dnia pogrzebu, tj. 18. bm. wstęp dla publiczności będzie dozwolony.

Minister rumuński w sprawie układów z Rządem austrjackim.

Mowa rumuńskiego ministra spraw zagranicznych p. Pherekyde, wypowiedziana w Izbie deputowanych podczas rozprawy nad przedłużeniem tymczasowego traktatu handlowego z Francją, zasługuje na uwagę z powodu ustępów, odnoszących się do układów z Rządem austrjackim. „Wiadomo panom — mówił minister — że rozpoczęto rokowania z obecnemi państwami, a zdaje mi się, że mogę zapewnić, iż Rząd uczynił wszystko, ażeby uregulować w zadawalniający sposób stosunki handlowe z Austrją, tem bardziej, iż stosunek do tej ościennej monarchji ma dla nas pierwszorzędne znaczenie. Wiadomo panom, jak dalece pragniemy zawarcia stosownego traktatu z tem państwem a zarazem znane wam są nasze usiłowania, skierowane ku odnowie naszych uprawnionych interesów w tej mierze.

„Już z początkiem układów poznała Izba zapatrywania Rządu, który jej oznajmił, że w obec przyjaznego nam państwa, z którem się toczą układy, nie ukrywa bynajmniej tego, iż Rumunja nie zawrze nigdy traktatu handlowego nie zapewniwszy sobie wywozu bydła i zboża. Jakkolwiek skutek nie uwieńczył pierwszych usiłowań, Rząd nie zaprzestał ani na chwilę dążyć do tego samego celu. Trudności są wprawdzie wielkie; dotychczasowe układy dowiodły jednak, że sprawa ta posunęła się naprzód w zadowalniający sposób, a chociaż nie otrzymaliśmy jeszcze stanowczego rezultatu, to jednak proszę wierzyć, iż Rząd zgodnie z życzeniem całej Rumunji nie spuści z oka tych dwóch ważnych interesów.

„Nie chcę się rozwodzić nad systemem ekonomicznym, któryśmy przyjęli dla skutecznej ochrony narodowego przemysłu, zawierając traktaty handlowe z Niemcami, Rosją, Anglją i Szwajcarją. Co się jednak tyczy handlu bydłem, mogę oznajmić, że zaraz z początkiem układów oświadczyliśmy Rządowi sąsiedniej monarchji, iż Rumunja nie może zawrzeć traktatu handlowego, nie zapewniwszy sobie rękojmi dla swego handlu bydłem i zbożem. Rząd trwa dotychczas przy tem oświadczeniu i wytrwa przy niem na przyszłość. Nie podpiszemy żadnego tymczasowego układu, któryby nam nie dawał obu powyższych rękojmi".

Izba upoważniła Rząd do dalszych układów z Austrją pod warunkiem, że zapewnią one Rumunji wywóz bydła i zboża do Austrji.

Oświadczenia te rumuńskiego ministra spraw zewnętrznych, zasługują w wysokim stopniu na uwagę austrjackich sfer kompetentnych. Parlament rumuński zostanie w tych dniach zamknięty, dlatego starał się Rząd o upoważnienie załatwienia podczas feryj parlamentarnych, stojących na porządku dziennym, traktatów handlowych. Pan Pherekyde wyrażał się — jak konstatuje *Presse* — bardzo sympatycznie o rokowaniach z Austrją i dał wyraz życzeniom Rządu rumuńskiego rychłego i pomyślnego załatwienia toczących się obecnie rokowań, podnosząc doniosłość i znaczenie traktatu dla Rumunji. Mimo tego przychylnego tonu, trudno mówić o postępie w samych rokowaniach, albowiem delegaci rumuńscy zachowywali się w obec żądań austrjackich, dotyczących ulg dla produktów przemysłu i handlu z taką rezerwą, że właściwe zamiary Rządu rumuńskiego, zupełną są osłonięte tajemnicą, a nawet ostatnie wystąpienie ministerjalne nie rozjaśniło w niczem sytuacji. Na razie okazuje się z oświadczenia pana Pherekydego tylko tyle, że rokowania będą na nowo podjęte. Uchwalona przez Parlament ustawa, upoważnia Rząd do zawarcia tylko prowizorycznego traktatu do końca bieżącego roku. W obec tego jednak treść stałego traktatu w niczem nie da się wyróżnić od traktatu prowizorycznego — wmawiają półurzędowe pisma wiedeńskie w Rumunję gdyż ich najżywotniejsze interesa ekonomiczne koniecznie się tego domagają, aby to prowizorjum zmienione zostało w definitywum. Czy Rumunja pójdzie za tą radą, dotychczas nie wiadomo.

Fremdenblatt interpretuje uchwałę Parlamentu rumuńskiego, której dosłownego tekstu jeszcze nie zna, w tym duchu, że Rząd otrzymał upoważnienie załatwienia do końca roku 1887., toczących się obecnie rokowań. [illegible] się również, że Rumunja za koncesje uczynione jej przez Austrję w sprawie wywozu bydła i zboża, uwzględni w zamian interesa przemysłu austrjackiego.

Głos rosyjski z powodu adresu... p. Apazurycza.

Now. Wrem. pisze co następuje:

„Od pewnego czasu w prasie polsko-galicyjskiej (i naturalnie w organie rusińskich narodowców *Diło*) daje się zauważać wielka trwoga. Oto miała miejsce jakaś niebezpieczna demonstracja panslawistyczna, przeciwko której wypada użyć środków odpowiednich. Demonstracja rzeczona, biorąca początek we Lwowie, odbyła się na cześć petersburskiego Towarzystwa słowiańskiego, a uczestniczyły w niej nietylko pojedyncze osobistości, ale całe miejscowe koła i instytucje. Czyż nie jestto oczywistą zdradą polsko-austrjackiej ojczyzny? Czyż nie jestto targnięcie się na godność narodową? *Diło* powołując się na *Pester Lloyd* twierdzi nawet, że do Wiednia wzywano namiestnika Zaleskiego dla zdecydowania kwestji: jak należy postąpić z uczestnikami demonstracji? Gazety polskie przytaczają zdania różnych zatrwożonych osobistości, które podpisały adres inkryminowany, a teraz wyrzekają się podpisów umieszczonych niby przez nich na adresie, bez znajomości jego treści. Naturalnie działali tu obecni wszędzie agenci rosyjscy, a jestto nie w porę dla monarchji Habsburgów, zwłaszcza w warunkach obecnych.

„Czyż mamy tłumaczyć, zwłaszcza w obec licznych już przykładów z przeszłości, że „wielki ten zamach na rozwój narodu galicyjskiego" ta „złowroga awantura" opłakiwana przez *Diło* i wymieniane przez prasę polską „okropne wypadki", schodzą do rzędu bardzo prostej rzeczy. Jestto ni mniej ni więcej tylko adres posłany do p. Aristowa, sekretarza petersburskiego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, z okazji dziesięciolecia służby jego na stanowisku sekretarza. Adres podpisany przez parę dziesiątków osób, w liczbie których jest istotnie kilku członków i dyrektorów galicyjsko-rosyjskich Towarzystw i instytucyj, którzy wszakże podpisali adres tylko we własnem imieniu. „Każdy rozsądny człowiek, pisze z tego powodu *Nowy Prołom*, wie, że Towarzystwa i instytucje pragnące uczcić kogo adresem, posyłają go nie zbiorowo, ale każde z osobna. *Diło* nie zna widocznie tej formy obcowania z ludźmi, gdyż ideałem jego jest sicz zaporoska, nie zwracająca uwagi na tak małą rzecz jak *savoir vivre*." Słowem, adres nie ma najmniejszego znaczenia politycznego i ma cechę całkiem osobistą, łatwo dla każdego zrozumiałą. Dziwnem jest dowodzenie *Diła* i prasy polskiej, że sekretarz Towarzystwa słowiańskiego, to tylko firma, po za którą stoi całe Towarzystwo. Tymczasem rozprawiają o tem całkiem poważnie i bębnią na trwogę już od miesiąca.

Wypadek ten jest charakterystycznem świadectwem tego, jak dozwolono jest zachowywać się względem Rosji poddanym austrjackim pochodzenia rosyjskiego. Ilość tych objawów zmniejsza się rok rocznie. Przed trzema laty, podczas uroczystości Cyryla i Metodego, posłano podobny adres od Rusinów galicyjskich do Towarzystwa słowiańskiego i zdawałoby się, iż Austrja na tem wcale nie ucierpiała. Nie mówimy już o takim wypadku jak zjazd Słowian w Moskwie w r. 1867. Wprawdzie i wówczas po powrocie naszych gości do domów, kilku z nich uległo prześladowaniom, wszelako fakt sympatycznej dla Rosji manifestacji, miał miejsce bez [illegible] teraz tak wiele rozprawiają i głoszą o fakcie tak drobnym i tak małej wagi? Dlatego, że czasy się zmieniły nietylko w przeciągu lat 20, od których dzieli nas cała przepaść, ale w ostatnich trzech pięcioleciach. Zmieniły się one i to nie z powodu jakichś energicznych kroków skierowanych przez zagraniczną politykę rosyjską ku Słowianom — (pod tym względem możnaby nawet częstokroć narzekać na fakta innej natury) ale czasy co do sprawy słowiańskiej, nie przestają zmieniać się i teraz w tym kierunku, że bez względu na politykę rosyjską w tej lub innej sprawie, sympatje dla Rosji rosną coraz bardziej w świecie słowiańskim, po prostu dzięki rozwijającemu się wciąż uczuciu samopoznania. Ruch Czechów w kierunku prawosławia wiąże się teraz z takimże ruchem pośród Słowaków austrjackich, którzy przez Rosjan byli najzupełniej pozostawieni sami sobie. Rosja nie brała tu żadnego udziału. Zabiegi katolicyzmu obudzają w Słowakach uczucia słowiańskie, a to ostatnie prowadzi z konieczności ku wierze rosyjskiej. Oto — kończy *Nowoje*

14)

NAD PRZEPAŚCIĄ

POWIEŚĆ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

P. Aureli zawiązawszy szczęśliwie znajomość, umiał się dać zaprosić, towarzyszył w przejażdżkach, służył hrabinie. Piękna Eleonora dawała mu pierwszeństwo pomiędzy mnogimi wielbicielami najrozmaitszych narodowości, jacy ją otaczali— ale matka w końcu zwróciła na to uwagę, ulękła się nie spokojna i p. Aureli został z raju wygnanym, a gdy to nie pomogło, hrabina skróciła pobyt swój w Montreux i zmieniła go na Meran.

Zabiec potajemnie wkradł się i tam, ale pokazywać się nie śmiał... i po jakiemś smutnem przejściu... pozostał tu sam... matka córkę uwiozła.

Cały ten stosunek okryty był tajemnicą. — P. Aureli powrócił do kraju, a po kilku leciech znalazł ideał swój zamężną panią w Warszawie. Zbliżyć się do niej nie śmiał, czy nie chciał, czy nie mógł? — trzymał się zdaleka. Należała ona do świata, który chociaż był dla niego przystępnym, lecz w nim Żabiec czuł się tylko tolerowanym... Uczucie to pogrzebione, musiało być drogiem dla niego, bo się z niem krył, aby go nie sprofanowały ludzkie oczy i domysły. Tajemnica okrywała ten epizod, który po sobie zostawił gorycz i smutek.

Teraz gdy z konieczności myślał o ożenieniu p. Aureli — wspomnienia Montreux, Meranu i... tych lat dawnych, powracały odżywione... Serce jego odtąd nigdy już się nie poruszyło uczuciem podobnem, było ono jedne i jedyne w życiu jego.

Przyczyniło mu tylko goryczy.

Spotykali się czasem na świecie, jakby się nie znali; oczy ich wzajemnie się szukały i unikały.— W towarzystwach, w których ją znajdował, Żabiec siadał zdaleka, milczący — i tak często długo bawił, że się wstydził sam niewiedząc jak opóźnił się z pożegnaniem. A potem cały dzień następny chodził posępny... i nieszczęśliwy. Może wspomnienie hrabianki Eleonory było przyczyną, że mu się zdawało niepodobieństwem ożenienie.

Teraz jednak — potrzeba było wyrzec się dziwactw i mrzonek.

Winnicka, którą spotkał w kilka dni potem i witał z daleka, zbliżyła się sama do niego.

— Stara jestem — rzekła mu chłodno — i łatwo nałogi sobie tworzę. Byłeś pan u mnie raz w niedzielę na złym objedzie, zrób że z siebie ofiarę, przychodź zawsze w niedzielę...

P. Aureli się ukłonił, umiejąc ocenić ten dowód łaski, zaczynał nabierać nadziei, że może ciotka istotnie sobie bliskie pokrewieństwo przypomni

Wyobrażał sobie, gdy niedziela nadeszła, że znowu z lektorką tylko będą sami i przykro mu się zrobiło, postrzegłszy na kanapie siedzącą przy ciotce, dobrze mu znaną — pewnąć bogatą, niemłodą, wielce oryginalną, pannę na wydaniu, która pomimo miljona doszła do lat czterdziestu nie znalazłszy mężczyzny, któryby się do jej ręki posunąć odważył.

Ponieważ mu ją już dawniej swatano, uderzyło go to nieprzyjemnie, iż ciotka ją, jakby w myśli pewnej, zaprosiła.

Panna Klotylda D... zwana Klosią, była osobistością znaną powszechnie. Sierota, bez rodziny prawie, pani siebie i znacznego majątku, z twarzy nie brzydka, choć zwiędła już, panna Klotylda zdawała się nie myśleć o ożenieniu — była spokojną, urządziła sobie życie jak najznośniejsze — i śmiałkom, co się do jej ręki jeszcze ważyli posuwać, dawała odkosze niemiłosierne...

Nieco otyła, rumiana, zdrowa, ubrana niewykwintnie, zawsze ze szkiełkiem w ręku, bo wzrok miała krótki — czytała wiele, zabawiała się malowaniem, układała zielniki, wychowywała sierotki, a w towarzystwie miała tak śmiałe sposoby wyrażania się, że w podziw wprawiała tych, co ją nie znali...

Na co ją Winnicka zaprosiła? — mówił sobie Aureli od progu — i gniewał się, ale obiecywał zarazem, że od razu odbierze wszelką nadzieję ciotce, która go tak śmiesznie swatała. Ożenienie z panną Klotyldą zdolne było skompromitować i zabić w opinji człowieka na wieki. On przecież tak zdesperowanym nie był.

Z kwaśną miną począł się witać. Przeciwnie panna Klotylda przywitała go wesoło i była bardzo rozmowną. Zaledwie się zawiązała rozmowa, gdy zwróciwszy się do Aurelego, zapytała go:

— Czy to prawda, co mi mówi pani Winnicka, że pan czujesz takie powołanie artystyczne i że przyznałeś się do tego, że radbyś był malarzem być?

Aureli się rozśmiał.

— W istocie miałem i mam fantazję — rzekł — ale czy to było powołanie, nie wiem...

— A czemużeś pan nie próbował się zbadać? — pytała panna.

— Bo to do niczego nie prowadzi, zwłaszcza u nas — mówił Aureli.

— Ale pan i tak nie miałeś nic lepszego do roboty — odparła otwarcie Klosia — nie jest to tajemnica, żeś prowadził życie, bawiąc się... a ręczę panu i mówię to z doświadczenia, bo sama bazgrzę, iż nic w świecie przyjemniej chwil nie zajmuje nad malowanie. Ja nie wiem, cobym poczęła, gdyby nie pęzelki. Czytać zawsze niepodobna, dziennika nie prowadzę... ciągle ludzi szukać nie można i kazać się im bawić... a przy sztaludze godziny piorunem lecą.

Żabiec słuchał obojętnie.

— Na to trzeba coś umieć — odparł — ja nie umiem nic...

Od malarstwa przeszli do innych przedmiotów. Panna Klotylda była w usposobieniu wyśmienitem i jakby na przekory zwracała się ciągle do pana Aurelego, którego to niecierpliwiło. Starał się wciągnąć do rozmowy Winnicką, ale ta była milczącą.

Z tem usposobieniem usiedli do stołu, ale — stało się, czego pan Aureli nie przewidywał, Klosia była tak miłą, rozsądną, tak swobodną i w wielu rzeczach jej przekonania się zgadzały tak dziwnie z jego własnemi, że zapomniawszy o uprzedzeniu... ożywił się on i rozweselił.

Pod koniec objadu wytłumaczył sobie, że Winnicka nie mogła mieć zamiaru swatania go tak śmiesznego, że mu się to przywidziało chyba.... Wpłynęło to na stosunek lepszy z panną Klotyldą.

Przy czarnej kawie, stara panna spytała nagle Żabca:

— Czemu pan nigdy u mnie nie bywasz?

— Ja? — zapytał Aureli — nie śmiałem być natrętnym, a nie sądziłem, abyś pani mogła sobie tego życzyć.

— Owszem — odparła śmiało stara panna — Nie skompromituje to pana, bo nikt go nie posądzi, żebyś się mógł starać o mnie... a czasem byś spoczął po tej wrzawie kawalerskich kółek, które pana męczyć muszą...

Aureli się skłonił.

Panna Klotylda popatrzywszy na zegarek oddaliła się pierwsza, Żabiec został jeszcze z Winnicką, chociaż także kapelusz już miał w ręku.

— Ludzie się na niej nie poznali — odezwała się po wyjściu Klotyldy, gospodyni. Co za szkoda tej kobiety!

— Mnie się zdaje — odparł Aureli — że panna Klotylda sama sobie winna, iż pozostała panną. — Na starających się jej pewno nie zbywało, ale wymagała za wiele.

— Być może — odpowiedziała Winnicka — a nie mniej szkoda, bo byłaby towarzyszką i przyjaciółką bardzo miłą, a serce ma najlepsze.... No i brzydką nie jest.

Aureli zmilczał, bo go te pochwały znowu nieprzyjemnie dotknęły....

Winnicka spojrzała mu w oczy i pożegnali się.

Żabiec powrócił do domu zburzony, zwichnięty, niepewien siebie, a rozdrażniony do najwyższego stopnia.

Spotkanie u ciotki z tą starą panną, widocznie obmyślane i przygotowane, dotknęło go boleśnie. Uważano go więc za tak zrozpaczonego, iż można mu było pannę Klotyldę narzucać.

A pani Winnicka ze swych obowiązków pokrewieństwa chciała się w ten sposób wyswobodzić, swatając mu pannę, z którą ożenienie okryło by go śmiesznością...

Myśl jego znowu rozpaczliwie się zwróciła ku strychninie i rewolwerowi. Nie — nie było już dla niego ratunku innego, tylko pożegnać się i zniknąć...

Ale gdy powróciwszy na Mokotowską ulicę, znowu o samobójstwie rozmyślać zaczął — uczuł, że ono było rzeczą upadlającą, rzucającą plamę na pamięć człowieka... Znajdował, że popełnić samobójstwo bardzo było można w jego położeniu, ale należało je tak okryć i tak osłonić, aby śmierć przypisano przypadkowi, a nie słabości człowieka, który padł uznając się zwyciężonym...

Wszystko wydawało mu się straszliwie czarne, nieznośne — obrzydliwe... Nie było wyjścia! nie było wyjścia!

Przeklinał Salusię... która mu przeszkodziła... Wszystko teraz byłoby skończone...

* * *

Gdy pan Aureli, ocalony istnym przypadkiem, dręczył się tak nie umiejąc powrócić do strychniny, ani obmyśleć nic innego — zimna, znudzona, obojętna Winnicka, która nie dawała poznać po sobie, ażeby ją co wiele mogło obchodzić — w istocie gorąco była losem tego człowieka zajęta, który się jej tak szczerze wyspowiadał.

Trafił do niej na taką jakąś chwilę szczęśliwą — znużenia życiem opróżnionem, niezajętem, bez celu, że się w niej jeśli nie serce, to nerwy poruszyły.

Nie miała nic do czynienia. Aureli nie wzbudzał w niej wprawdzie szczególnej sympatji, ale też nie miała do niego wstrętu, a był dla niej — zagadką.

Starała się zebrać o nim wiadomości, próbowała go, nawet w tak barbarzyński sposób, jakim było zbliżenie do panny Klotyldy. Nie miała najmniejszej nadziei, czy się z Klocią mógł ożenić, ale chciała wiedzieć, że do tego stopnia nie upadł... Zrozumiała, że był oburzony... Tem lepiej.

Śledząc stosunki p. Aurelego dowiedziała się, przypomniała że coś słyszała o pannie Salomei — posłała ją prosić do siebie.

Stara sługa Żabców, dziś rodzaj pokutnicy, dumnej swą pokutą i niby męczeństwem jakiemś, przesadzoną powagą, dawanemi sobie tonami — trochę śmieszna, — stawiła się na wezwanie. Pochlebiało jej ono.

— Wiem żeś wacpanna była długo w domu Żabców — odezwała się przy powitaniu. — Ja tu poznałam p. Aurelego, jest to ciekawy dla mnie człowiek... Nie mogłabym się ja od panny o nim co dowiedzieć?

— Ja się wychowywałam z nim razem, w domu ich — odparła Salomea — matka jego była dla mnie też jakby rodzoną... P. Aurelego nikt lepiej nie zna... Prawda, żem go od niejakiego czasu z oczów straciła, ale się bynajmniej nie odmienił.

Wremia — gdzie jest istotny powód trwogi i obaw, w Galicji, występujących w każdym podobnym wypadku".

„Propaganda katolicka."

Postępy jakie katolicyzm czyni wśród Słowian południowych oburzają w wysokim stopniu ich rosyjskich oswobodzicieli. *Gazeta Petersb.* w ten sposób żal swój wypowiada:

„Wojujący Kościół rzymski, od początku swego istnienia, zawsze był wrogiem zaciętym prawosławia, znienawidzonego przezeń za czystość swych obrzędów starożytnych, skażonych przez latynizm, znienawidzonego i za to, że nie weszło za namową rzymską na grunt polityczny, na którym katolicyzm Cerkiew bożą uczynił orężem ziemskich celów politycznych. Od chwili, kiedy najwyżsi kapłani rzymscy dobili się znaczenia politycznego w krajach zachodnich Europy, katolicyzm utracił wszelkie znaczenie duchowne, a natomiast stał się siłą wyłącznie polityczną, dla której strona duchowa i kult zewnętrzny były tylko środkami dogodnemi do osiągnięcia wcale nieduchownych celów.

„Zawsze, we wszystkich wybitniejszych chwilach historycznych swego istnienia, latynizm dążył do połączenia się z prawosławiem, czyli właściwiej, do podbicia go pod swą władzę. Zaledwie w połowie bieżącego stulecia zjawił się znany prąd w pośród katolicyzmu, który się ujawnił w utworzeniu partji staro-katolików, dążącej do połączenia się z prawosławiem drogą oczyszczenia obrządku i zwrócenia się do czasów uprzedzających rozdział Cerkwi. Partja atoli starokatolików nie przedstawia żadnej siły odnośnie do wszechpotężnego latynizmu, opartego na Jezuitach i na dążeniach politycznych wrogich sobie mocarstw europejskich.

„Przedstawicielkami prawosławia w Europie są wyłącznie Rosja, Grecja i słowiańszczyzna wschodnia, pozostająca niegdyś pod władzą Turcji. Papieże, dążąc od wieków do zagarnięcia pod swą władzę, tym lub owym sposobem, Cerkwi prawowasławnej, zawsze wyrażali największą gotowość do ustępstw wszelkich, pod jednym tylko warunkiem, aby mianowicie Cerkiew prawosławna uznała prymat arcykapłana rzymskiego.

„Tym sposobem powstała unja i dowiodła, że wszelkie, choćby zupełnie zewnętrzne zbliżenie z Rzymem, prowadzi za sobą zmianę zupełną całych podstaw Cerkwi i tchnie w nią duch nowy, duch obcy prawosławiu i nauce chrześcjańskiej.

„Historja unji rosyjskiej jest aż nazbyt znana. Za przeszłego panowania widocznie uderzył w nią grom ostateczny, z powodu połączenia się dobrowolnego z prawosławiem wszystkich unitów, podległych byłej unickiej dyecezji chełmskiej. Rzym rozdrażniony odpowiedział na ten fakt gradem oszczerstw (!) i insynuacyj, zwróconych przeciw Rosji i jej Rządowi, lecz wykazał też swą bezsilność w sprawie przeszkodzenia aktowi powrotu na łono Cerkwi. Zapomnieć wszakże krzywdy lub wybaczyć ją nie należy do tradycyj Kościoła wojującego. W obecnych czasach okoliczności tak się złożyły, że przed propagandą katolicką otworzyły się szerokie przestworza na wschodzie Europy.

„Antagonizm polityczny między katolicką Austrją i Rosją prawosławną zniewolił mocarstwo Habsburgów do szukania punktu oporu w odwiecznym swym sprzymierzeńcu katolicyzmie; Niemcy protestanckie, prowadzone przez Bismarka, także zaszły do Kanossy katolickiej i tym sposobem Kurja poczuła znowu w swych rękach tę siłę, której była już przygotowana wyrzec się, po tem, jak odrodzenie Włoch zadało cios śmiertelny jej wpływowi.

„Nietylko Bosnja i Hercogowina zupełnie poddane Austrji, ale i Serbja i Rumunja i Bułgarja stały się areną propagandy katolickiej, nawoływającej trzodę Cerkwi prawosławnej pod władzę papieża, pod pozorem unji.

„Samo przez się wiedzieć należy, że tym razem unja przedstawia się w nowem, można rzec, w poprawionem i dopełnionem wydaniu.

„Obecnie **w i e r z ą c y** już nie tak znowu usilnie ugauiają się za szczęściem życia przyszłego po za grobem i dlatego też wciągają ich na łono zamaskowanego katolicyzmu nietylko obietnicami szczęścia niebieskiego, lecz i błyskotkami dobrobytu politycznego.

„Czy to owe błyskotki, czy to indyferentyzm religijny zapuszczający głęboko korzenie w rdzeń słowianizmu prawosławnego, wszakże liczba agentów świeżej unji wzrasta nader szybko i co jest bardzo bolesne, pomiędzy połączonymi z cerkwią unitami ruskimi znaleźli się zbiegowie, dążący do unji w nowej formie, zbiegowie, którzy okazali się nie tylko odszczepieńcami względem prawosławia, lecz i wrogami politycznymi słowianizmu i Rosji.

„W każdym razie jest to nader smutny symptomat propagandy politycznej pod pozorem rozszerzania nauki religijnej.

Wypadki na Wschodzie.

O sprawach afgańskich donoszą z Teheranu do *Farsu*: „Ponieważ niepokoje w Afganistanie z każdym dniem się mnożą i wkrótce spodziewać się można wkroczenia Rosjan, przeto oczy wszystkich zwracają się na cytadelę w Teheranie, gdzie przebywa jako więzień dawny władca Heratu Achmed Eyub Chan. Spodziewają się też powszechnie, iż w ciągu kilku tygodni opuści Chan swą kaźnię i ponownie obejmie ster Rządu w swej ojczyźnie. Achmed Eyub sam również mniema, iż wkrótce wstąpi na tron swych ojców i z tego powodu nie przyjął propozycji swego krewnego Abdurrahmana, który za pałac Achmeda w Heracie, zamieniony obecnie na koszary, chciał wypłacić pewną sumę, twierdząc, iż wkrótce sam zamieszka we własnym domu. Ulemowie uważają Achmeda za jedynie prawowitego władcę.

* * *

Pol. Corr. donosi ze Stambułu, że przebywający tam emigranci bułgarscy wysyłają deputację do Rosji dla zrobienia propagandy cankowistycznej opozycji. Deputacja spodziewa się być przyjętą przez pana Giersa.

* * *

Voss. Ztg. donosi z Sofji, że ks. **A l e k s a n d e r** nie przyjął kandydatury na tron bułgarski tylko „na razie", skutkiem czego odroczono wyznaczony już na 29. b. m. termin zwołania wielkiego Sobranja na później.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Stan zdrowia ks. kan. Wacława **S z t u l c a**, tłumacza dzieł Mickiewicza na język czeski, w ostatnich dniach znacznie się poprawił, a wszelkie niebezpieczeństwo zostało na razie już usunięte. — Dr. Maciej **K r o b i c k i**, wpisany został w listę adwokatów, z siedzibą w Oświęcimie. — Prof. fakultetu medycznego w Krakowie, dr. **A d a m k i e w i c z**, wyjechał na kongres do Wiesbadenu.

Nekrologja. Karol **P ę k a l s k i**, potomek starożytnej rodziny hrabiów Odrowążów Pękalskich, b. żołnierz b. wojsk polskich, następnie gorliwy i wytrwały pracownik na polu oświaty ludu, który przez lat 40 nauczał w szkole w Ciachcinie, zmarł onegdaj w Gorlicach pod Płockiem. — Jędrzej **K u r y ł o w i c z**, obywatel m. Lwowa, zmarł w 63 r. życia.

Kalendarz. Piątek (15.): Anastazji Męcz. — Wacława bł. Wschód słońca o godz. 5. min. 20, zachód o godz. 6. min. 42.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W kwietniu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na Bank ratunkowy złożyli w Administracji *Dz. Pol.* nieznajomi 34 ct.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Izbiska, w powiecie mieleckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Pukacza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pobuku; Michała Kozickiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Grabownicy; Antoniego Biedę, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pawłokowie; Stan. Haducha, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jaćmierzu i Amelję Eugenję Ludwikę Zeh, rzeczywistą nauczycielką 4-klasowej szkoły etatowej w Borysławiu.

Prezentę otrzymali w Przemyskiem ks. gr. kat. Nestor Horoszewicz na parafję Cieplice, a ks. Bazyli Sałahub na parafję Tarnawa Wyżna.

W sprawie pogrzebu śp. J. I. Kraszewskiego. Do reprezentacyj powiatowych i miejskich w kraju rozesłane zostały zaproszenia do wzięcia udziału w pogrzebie. Zaproszenia wydrukowane bez jakiejkolwiek żałobnej obwódki, w pełnem brzmieniu opiewają tak: „Dnia 18. kwietnia br. złożone zostaną w Krakowie w grobie zasłużonych w kościele OO. Paulinów na Skałce zwłoki Nestora literatury ojczystej śp. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Załączając program obrzędu pogrzebowego, mam zaszczyt zaprosić do wzięcia udziału w tym obrzędzie." W imieniu komitetu pogrzebowego dr. *Szlachtowski*, prezydent miasta.

Reprezentacja gminy m. Lwowa zawiadomiła, iż na pogrzeb Kraszewskiego wysyła sześciu radnych. Liczba honorowej straży wynosi dotychczas 719 osób. Chór bieżanowskich włościan odśpiewa podczas nabożeństwa mszę żałobną.

(*m.*) **Kongres polityczny w lwowskiej policji.** Miejsce zebrania: gmach lwowskiej policji, biuro prasowe. Godzina rozpoczęcia obrad: 11. przed południem. — Na porządku dziennym: sprawy bardzo ważne, ale niedokładnie określone.

W biurze prasowem siedzi przy biurku zajęty pracą komisarz policji p. **K o t o w s k i**.

Z uderzeniem godziny 11. słychać pukanie do drzwi.

„Proszę."

Wchodzi ks. kanonik A. **P e t r u s z e w y c z**. Zawiązuje się rozmowa; ks. kanonik jest mocno zakłopotany, to też zanim zdołał wypowiedzieć cel swojej wizyty, okazują się w drzwiach pp.: **P ł o s z c z a ń s k i**, **M a r k o w**, Osyp **M o n c z a ł o w s k i** i dr. Iwan **D o b r j a ń s k i**. Na twarzach uśmiechniętych znać przecież pewne zakłopotanie. Kłaniają się grzecznie, pozdrawiają ks. **P e t r u s z e w y c z a** i na zaproszenie zdziwionego komisarza usiadają.

Rozpoczyna się rozmowa; wszyscy rozprawiają bardzo wesoło, żaden jednak nie chce przystąpić *ad rem* do wyjaśnienia celu wizyty.

Zdziwienie p. komisarza wzrasta z każdą chwilą dochodzi punktu kulminacyjnego, gdy do pokoju wchodzi pani Adelajda **K o ś n i e r s k a**, w towarzystwie p. Osypa J. **W o l i n s k i e g o**, „inspektora" Towarzystwa asekuracyjnego „Azienda".

Za nimi z przedpokoju płyną coraz to nowi goście.

Wchodzi więc p. Bogdan **D z i e d z i c k i**, tuż za nim prezes Domu narodnego p. J. M. **G i e r o w s k i**, dalej dyrektor Banku kryłoszańskiego p. J. D. **K o ś n i e r s k i** z Adrjanem **I w a n o w i c z e m A p a z u r y c z e m**, woźnym tejże instytucji, dalej dr. Lew **P a w e n c k i**, **S a w a A. D u d a**, **J. P r o c y k**, **S. D e s z k o**, Roman E. **M o k r y c k i**, wrzeszcie urzędnik „Aziendy" p. Iwan **J a w d y k**.

P. Kotowski nie umie sobie wytłumaczyć, coby było powodem tak licznego zebrania, tem bardziej, że wszyscy goście wystąpili w strojach wizytowych i jasnych rękawiczkach.

Jak długo miejsca starczyło, grzeczny komisarz prosił „miłych" gości siadać, niestety w krótkim czasie pozostały niezajęte tylko wielki stół i biurko, na których nikt nie usiadł.

Nie koniec na tem: o godzinie ¼12 weszła nowa partja moskalofilów lwowskich, złożona z dwudziestu osób, ci jednak z braku miejsca w biurze musieli się ustawić w przedpokoju i na kurytarzu.

Teraz p. Kotowski, który nie mało namęczył się z rozlokowaniem tak „wybitnych" osobistości, postanowił w jakikolwiek bądź sposób dowiedzieć się co właściwie dało powód do tego politycznego kongresu i to w biurze policji.

Jakież jednak było zdziwienie referenta spraw prasowych, gdy wszyscy goście z wielką nieśmiałością wyciągając bądź z kieszeń bądź z pugilaresów hektografowane wezwania tej treści:

L. 3073/887

WEZWANIE

Do Pana N. N.

we Lwowie

Wzywa się Pana pod zagrożeniem następstwa z §. 46. ustawy policyjnej, aby się dnia 13. kwietnia 1887 o godz. 11. rano w biurze c. k. Dyrekcji policji niezawodnie stawił i podpisanego zgłosił.

Zastąpić się przez osobę trzecią nie można.

Z Dyrekcji c. k. Policji we Lwowie

Lwów dnia 12. kwietnia 1887.

Kotowski

Pan Kotowski przypatruje się dokładnie przedłożonym wezwaniom i oświadcza stanowczo: (w tej chwili zapierają wszyscy uczestnicy kongresu dech w sobie), że wezwania są sfingowane, i że ktoś sobie z wezwanych zażartował.

Dopiero wtedy przedstawiciele moskalofilskiej partji lwowskiej których spis dokładny znajduje się pod adresem do Arystowa, spostrzegli, że wezwanie naznaczone na dzień 13. kwietnia t. j. na 1. kwietnia według starego stylu.

Było to więc polityczne *Prima Aprilis*!

Zabawny epizod zdarzył się onegdaj podczas pobytu pani Lucci we Lwowie. Artystka ta przyjmowała w środę popołudniu pannę Herminę Patkiewicz, uczennicę p. Marka. Po krótkiej rozmowie pani Lucca zażądała, aby młoda śpiewaczka zaprodukowała swój głos i sposób śpiewu. Panna Patkiewicz odśpiewała tedy kilka pieśni i wielką arję z „Aidy". Otóż, gdy w hotelu George'a posłyszano śpiew, rozlegający się z apartamentów pani Lucci, zebrała się pod drzwiami spora gromadka mieszkańców tego budynku, będąc pewną, że słyszy znakomitą i sławną artystkę...

Pani Lucca wyraziła się bardzo pochlebnie o głosie panny Patkiewicz, który bezwątpienia należy do fenomenalnych i przyrzekła jej swą pomoc do otrzymania engagement w jakim teatrze.

Mały zbieg. Dnia 12. bm. o godz. 3. po południu wydalił się z domu rodzicielskiego (Łyczaków l. 36) syn dozorcy szkoły św. Antoniego Józef Kompryszowski, 11 lat mający, mały, twarzy bladej, okrągłej, włosów jasnych, ciemnych oczu, bosy, bez nakrycia głowy, w ubraniu białem cienkiem i nie powrócił dotąd do domu. Uprasza się każdego, ktoby miał o nim wiadomość, zawiadomić o tem ck. policję lub komisarjat dzielnicy.

Wygrał p. Dobrjańskoho. Krakowski korespondent *Diła* pisze: „Kilku moich znajomych Polaków tutejszych, przychylnych Rusinom, zakupiło większą ilość losów loterji na ruski pensjonat żeński w Przemyślu. Jeden z nich, p. A. S., zegarmistrz, kupiwszy pięć wygrał jeden, prosił tedy, aby, jeżeli wygrana nie przewyższy 1 złr., nie posyłano mu jej, ale przyjęto ją na korzyść funduszu loteryjnego. Po pewnym czasie otrzymuje p. A. S. pocztą wygrany fant — mizerne litograficzne odbicie wizerunku Adolfa Iwanowicza Dobrjańskoho! Tableau!"

Mieszkańcy ul. Sakramentek i Gosiewskiego uskarzają się na nieporządki, panujące na tych ulicach, a zarazem upraszają Magistrat o pomnożenie lamp, ciemności bowiem są tam zanadto zbliżone do egipskich, co ułatwia opryszkom napady nocne, jak to miało miejsce przed kilku dniami.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Posada drogomistrza na Bukowinie z terminem podań do 30. kwietnia i posada woźnego przy Sądzie powiatowym w Łańcucie, z terminem podań do 26. kwietnia. Oprócz tego po za granicami kraju wiele posad służbowych.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. Dep. Magistratu.

Brak lekarzy na prowincji. Gmina Mosty wielkie rozpisała w dziennikach z końcem br. konkurs na posadę lekarza miejskiego, ofiarując roczną płacę 150 złr. 25 ct., za oględziny zwłok; prócz tego dochody z oględzin bydła na rzeź przeznaczonego. Termin wniesienia podań już minął, a dotąd żaden doktor medycyny się nie zgłosił, a Mosty wielkie liczą przeszło 4000 ludności, z okolicznymi zaś wsiami przeszło 20.000 mieszkańców, są siedzibą Sądu, notarjatu, apteki, załogi wojskowej, oddziału żandarmerji, a jest tylko jeden chirurg.

Pożar. W nocy z 7. na 8. bm. z niewiadomej dotąd przyczyny wybuchł w Wojniłowie pożar, który w krótkim czasie, bo w przeciągu godziny zniszczył 15 domostw i synagogę izraelicką. Szkodę obliczają na 25.000 złr.

Pożar w tych dniach w gminie Mosty małe, w powiecie rawskim, zniszczył 13 domów ludności starozakonnej. Strata wynosi 8240 złr., a z pogorzelców jeden tylko był ubezpieczony. Wadliwa budowa komina była powodem nieszczęścia.

Czy Kraszewski dał słowo, że powróci do Magdeburga? *Kur. Warsz.* w obec posądzeń niektórych pism zagranicznych, jakoby Kraszewski słowem honoru obowiązany był powrócić do Magdeburga po upływie półrocznego urlopu i słowo to złamał, zamieszcza dla położenia tamy raz na zawsze tym krzywdzącym przypuszczeniom ustęp z listu Kraszewskiego do b. redaktora *Tygod. Illustr.*, p. Ludwika Jenikego.

List nosi datę 19. kwietnia 1886, pisany w San Remo, a wspomniany ustęp brzmi:

„Na zapytanie twoje odpowiadam (ale *tibi soli* i poufnie tylko), że wczoraj wyszła moja prośba do cesarza, poparta świadectwem dwóch lekarzy Niemców, Prusaków, która najmniejszej nie pozostawia wątpliwości, że powrót do Magdeburga byłby wyrokiem śmierci. Mówię to najdobitniej.

O żadnem słowie danem mowy nie ma. Kazano mi tylko się podpisać, że w razie, gdybym się nie stawił na 15. maja, kaucja przepada bez procesu, sama z siebie.

Nie pierwszy to przykład, ale jeszcze się spodziewać można, że cesarz łaskawiej tę rzecz rozwiąże, bo strata kaucji dla mnie, po stracie olbrzymiej, jaką już poniosłem, byłaby bardzo dotkliwą."

Starania starca, czynione drogą zupełnie legalną, pozostały bez skutku, wolał więc, pochylony wiekiem, stracić 20.000 marek kaucji, aniżeli resztki zdrowia i życia. Nie przewidywał niestety, że zbiegiem strasznieiszych może jeszcze od więzienia okoliczności, w jedenaście właśnie miesięcy, śmierć go zabierze. Pozostał znękany rozbitek na wolności, ale żadne pismo nawet pruskie, nie śmiało zrobić mu z tego zarzutu za życia, wiedząc, że z dowodami w ręku łatwo mógłby potwarz odeprzeć.

Fundacja. Ś. p. radca Chlebowski przeznaczył miastu Poznaniowi 6.000 marek, od których procent użyty ma być na zakupienie strucli na święta Bożego Narodzenia dla dzieci 300 najuboższych rodzin w Poznaniu; prócz tego przeznaczył 300 marek, które w dniu 11. kwietnia roku przyszłego (w dniu jego śmierci) rozdzielone być mają pomiędzy ubogich.

Pożar fabryki w Buda-Peszcie. We wtorek wieczorem wybuchł tu wielki pożar. Fabryka smarowideł powozowych pod firmą Rohn et Fried padła ofiarą płomieni. Nie było zgoła pod ręką żadnych przyrządów do gaszenia, wodę donoszono w konewkach. W najbliższem sąsiedztwie od miejsca katastrofy znajduje się fabryka zapałek, na którą padały iskry i płonące głownie. Udało się jednakowoż pożar zlokalizować.

Zmniejszenie ciężaru pakunków piechoty jest obecnie piekącą niemal kwestją, nad którą ck. administracja wojskowa gorliwe odbywa studja. Najbliższą inicjatywę do tego dała — jak w wielu innych względach — tak i tym razem armja niemiecka, w której zaprowadzono już lżejsze tornistry i w ogóle uproszczono rynsztunek piechoty. Otóż i dla armji austrjackiej wpłynęły już dotyczące projekty do Ministerstwa wojny, które w tym celu utworzyło komisję badawczą z rzeczoznawców — a między innymi przyszedł także projekt jenerała broni br. **C a t t y**. Podobno odznacza się on niezwykłem uproszczeniem przyrządów, nadto zaś ma i tę zaletę, że pozwala na ewentualne zużytkowanie wielu istniejących obecnie składowych części rynsztunku infanterzysty austrjackiego.

Stangret przyboczny ces. Franciszka Józefa, Marcin **M i c h a l e k**, który przez 39 lat woził swojego monarchę w Wiedniu i podczas prowincjonalnych jego podróży, i przez cały ten czas ani razu nie przyprawił swojego pana o jakąś niespodziankę, został temi dniami w stały stan spoczynku przeniesiony z pensją... 1000 złr. rocznie. Gdy wiadomość o tej woli monarszej oznajmił mu w słowach nader oględnych wielki koniuszy cesarski, ks. Thurn u Taxis, — miał Michalek wybuchnąć rzewnym płaczem, który zapewne wywołał żal po stracie „czynnego" a intratnego urzędu i łatwo zrozumiała wdzięczność dla wspaniałomyślnego pana. Z szczególniejszą satysfakcją opowiadać zwykł Michalek o tarapatach kuczerskich, których nabawiły go pamiętne banderje krakowskie, podczas podróży cesarskiej do Galicji w r. 1880. Ekwipaż arc. Albrechta i jener. ces. adjutanta br. Mondla, ucierpiały wówczas w natłoku i chaosie kilkotysięcznej rzeszy konnej — a jedynie powóz, kierowany wprawną dłonią Michaleka, a wiozący cesarza z hr. Alfr. Potockim u boku, wyszedł szczęśliwie bez szwanku z tych gorących opałów.

Niedoszły pojedynek-polityczny. Od dwóch tygodni błąka się w klerykalnej prasie pruskiej wiadomość o aferze pojedynkowej, która teraz dopiero została wyjaśniona przez pismo br. Solemachera, katolickiego członka pruskiej Izby panów, umieszczone w *Kreuz Ztg.* Poseł Schorlemer wystosował do br. Solemachera, inicjatora znanego adresu Izby panów w sprawie septenatu, list pełen obelżywych wyrazów. Solemacher wyzwał Schorlemera na pistolety. Schorlemer odmówił jednak, powołując się na swoje przekonanie religijne. Drugie i trzecie wyzwanie podobnym były uwieńczone skutkiem. Solemacher kończy swe pismo oświadczeniem, że sprawa jest teraz dla niego stanowczo załatwioną.

Wybryki oficerskie w Budapeszcie. Oficerowie powracający z wycieczki wielkanocnej do Budy wywołali onegdaj na moście łańcuchowym nad Dunajem gorszącą scenę. W stanie widocznie podochoconym uderzyli oficerowie dobytemi pałaszami na przechodzące osoby cywilne. Kilku odważnych mężczyzn—wyrwało oficerom broń i rzuciło ją do rzeki. Oficerów odprowadzono następnie na główną strażnicę.

Zamach morderczy i samobójstwo. Koszary szesnastego pułku huzarów w miejscowości Żuczka, tuż pod Czerniowcami, były w dniu 10. bm. widownią straszliwego wypadku. Oto wachmistrz Wessely wypalił dwukrotnie z rewolweru do swego rotmistrza w zamiarze morderczym, jednakowoż oba strzały chybiły celu. W chwili, gdy chciano go ująć, odjął sobie Wessely trzecim wystrzałem życie. Śmierć nastąpiła na miejscu. Z listu, znalezionego przy zabitym, dowiedziano się, że przyczyną tego kroku była sekatura ze strony rotmistrza. Śledztwo wyjaśni zapewne istotny przebieg całej sprawy.

Burza morska w kanale La Manche. Najstarsi marynarze nie przypominają sobie równie szalonej i gwałtownej burzy jak ta, która srożyła się w tych dniach 5., 6., 7. i 8. bm. nad kanałem La Manche. Całe wybrzeże od Vliessingen aż do Calais znajdowało się w stanie wzburzenia elementarnego, a natłok rozsrożonych fal morskich był tak potężny, że każdej chwili obawiano się zalania wysokich jazów ostendzkich. Pośrodku kanału bałwany dochodziły do fenomenalnej wysokości. Pasażerowie statków parowych przybijali do lądu kompletnie przemoczeni, a mnóstwo łodzi rybackich, które puściły się na pełną wodę nie przewidując tak gwałtownego orkanu, zniszczało do szczętu, przyczem oczywiście nie obeszło się bez ofiar z życia ludzkiego. Nic dziwnego, gdy się zważy, że najwytrwalsze nawet parowce zaledwie z ogromnym wysiłkiem pary i ostrożnością sterników zdołały po niebywałem opóźnieniu marszruty zawinąć do portów.

Senior paryskich autorów teatralnych Henryk Dupin, zmarł w dniu 5. bm., licząc blisko 100 lat życia. Urodzony 1. września r. 1787 Dupin w roku 1808, jako urzędnik bankowy, po raz pierwszy spróbował pisarskiego talentu swego, a próba ta wypadła tak pomyślnie, że odtąd poświęcił się zupełnie karjerze literackiej. Do roku 1860 napisał Dupin 200 sztuk teatralnych, z których około 50 do spółki ze Scribe'm, u którego wdowy stołował się do ostatnich chwil jej życia; zmarła ona przed kilku laty, a śmierć jej wielkie wrażenie wywarła na sędziwym pisarzu. Dupin w kółku najbliższych znajomych przyznawał się do swojego wieku, przed obcymi zaś zawsze udawał młodszego, „aby sobie nie szkodzić u dam." Do ostatnich dni życia wychodził sam na ulicę, nosił w dziurce od surduta kwiatek i chętnie pokazywał znajomym, iż nie potrzebuje się opierać na lasce. Pozostał również wierny zwyczajowi przepędzenia codziennie godziny na *foyer* artystów w Operze komicznej i gniewał się srodze na dzisiejszy gust publiczności i dyrektorów teatralnych, którym ciągle jeszcze posyłał rękopisy, a którzy nie robili z nich żadnego użytku.

Parlament.. rosyjski. W jaki sposób wyobrażają sobie ewentualny Parlament rosyjski „wysoko urodzeni" panowie tamtejsi, wykarmieni i wychowani w absolutyzmie carskim, — o tem świadczy do pewnego stopnia dość charakterystyczny pamiętnik słynnego ks. **M e s z c z e r s k i e g o**, wydany niedawno temu w Petersburgu, a w którym autor jego w słowach jaskrawej ironji zwraca się przeciw utopiom parlamentarnym. W nim przedstawia on reprezentację narodu, przyszłościową ową „Zemskają Dumę" lub „Sobor", w roli **w y s t a w y d r o b i u**.

I pisze tak: „Słyszysz wszystkie te pienia kogutów? To są głosy przyszłych deputowanych, wybawców Rosji. Jeśli nie wierzysz, chodź ze mną. Zaznajomimy się bliżej z mowcami „prawicy" i „lewicy". Zbliżamy się do kojca.... Każdy poseł z czerwonym grzebieniem na główce wydaje się nadzwyczaj ożywionym i jest widocznie wzruszony, podczas gdy jego asystenci, kury, drzemią w słodkiem zapomnieniu. Ci asystenci, drzemiące kury — to wyborcy. Dziś mamy pierwszy dzień sesji „Soboru". Patrz — odzywam się do mego towarzysza — jak oni wszyscy są czysto umyci i ochędożni — widocznie w cześć pierwszego dnia posiedzeń! Z miłości dla ojczyzny pokochali także szczotkę i [illegible]. Widzimy przed sobą jednego, zwłaszcza koguta, [illegible] ga tam i nazad, jak opętany, widocznie rozwścieklony z tego powodu, że nie dopuszczają go do głosu. Nagle W koło niego wszystko krzyczy i wrzeszczy. [illegible] ucisza się na chwilę, kogut przystaje w miejscu, słucha, zamyka oczy i woła: „Proszę o głos!" [illegible] dźwięki jego przebrzmiały nadaremnie, gdyż wraz z nim 69 posłów zawołało równocześnie: „Proszę o głos!" Wbrew temu odezwał się głos 37 deputowanych: „Przestrzegać porządku". Poczerwieniały już do tego czasu kogut stał się jeszcze bardziej czerwonym, potrącił najbliższą drzemiącą kurę i zawołał: „To! to bałwany!" [illegible] — odpowiada [illegible] kwoczka i zasnęła ponownie. „Krzycz głośniej!" radził mu inny kogut. „Proszę o głos, panie prezydencie!" — krzyknął tedy z całej siły tak głośno, że najbliższa kwoka z przestrachu upadła z [illegible], gdzie siedziała w słodkiej drzemce pogrążona. „Milcz już raz, przeklęty głupcze!" — odezwał się gwałtownie sąsiad — czego krzyczysz tak przeraźliwie?" — „Sam jesteś głupcem!" brzmiała równie energiczna odpowiedź. Wreszcie nastała chwila spokoju. Po niej rozległ się ochrypły głos prezydenta: „Niepodobna nic słyszeć, moi panowie! Powtarzam tedy po raz setny: Wszyscy na raz nie mogą przemawiać żadną miarą. O czem właściwie mówiliśmy przed chwilą?" — „O objektywności subjektywnego początku!" — odezwał się senny głos którejś kwoki. — „Mnie oszukano na 71 rubli przy obrachunku kosztów podróży!" — zawołał inny kogut z prawicy. „Ministrowie na trybunę!" — odezwał się głos z lewicy. „Gdzie są hygieniczne warunki dla ludu naszego?" — „Za czem Pan przemawiasz?" „Za niczem — oponuję przeciw wszystkiemu! Przemawiam w obronie ludu!" — „Co Pan bałamucisz, mój Panie?" „Milczeć!" „Milcz sam, bo jesteś głupim konserwatystą..." W tej chwili zaczęła grać kapela moskiewskiego pułku gwardyjskiego — co dalej koguty krzyczały, niepodobna było schwycić uchem." — W ten sposób stara się osławiony redaktor *Grażdanina* popularyzować idee parlamentaryzmu wśród swojego społeczeństwa. Pogratulować temu społeczeństwu takich przodowników narodu i inteligencji!

Podczas obchodu jubileuszowego angielskiej królowej odbędą się zaręczyny księżniczki Klementyny, siostry arcyksiężnej Stefanji, z księciem Albertem, synem księcia Walji.

Karabiny magazynowe w Anglji. Zaprowadzenie tego nowego gatunku broni w armji angielskiej jest obecnie tematem wszechstronnych studjów i dy[illegible]tacyj w łonie specjalnej komisji wojskowej, której zdania są w tej mierze podzielone. Jedna jej część oświadcza się za ulepszonym systemem Lee'go, druga za Lee Burtowem. Odpowiednią ilość karabinów na okaz sporządziła fabryka w Enfield i rozdzielono pomiędzy najlepszych strzelców załogi londyńskiej celem przedsiębrania prób tarczowych.

Zabawny epizod miał miejsce we francuskiej Izbie deputowanych. Podczas sprawdzania kartek wyborczych na wybory do komisji budżetowej znaleziono w urnie jedną kartkę, głosującą za Sarą Bernhardt, co miało być delikatną aluzją do chudości budżetu. Figiel ten wywołał śród obecnych wielką wesołość.

O fizjologicznem znaczeniu rąk. Na jednem z ostatnich posiedzeń kanadyjskiego Towarzystwa umiejętności, prezydujący doktor Wilson miał odczyt o fizjologicznem znaczeniu rąk, przyczem wypowiedział opinję, że nadawanie w czynnościach pierwszeństwa prawej ręce nie daje się wytłumaczyć wyłącznie przyzwyczajeniem, często bowiem zdarza się, że usiłowania rodziców powstrzymania działalności ręki lewej u dzieci, przez przywiązanie jej do ciała, pozostają bez skutku. Uważa on, że zwyczaj używania prawej ręki, jest skutkiem więcej rozwiniętej lewej połowy mózgu, która ma związek nerwowy z prawą połową ciała. Ponieważ ani małpy, ani żadne inne zwierzęta nie wykazują podobnie jak człowiek skłonności do dawania pierwszeństwa członkom prawym, należy więc przyznać, że rozwinęła się ona później. Powód tego znajduje Wilson w używaniu przez najpierwotniejsze ludy prawej ręki do walki, podczas gdy lewa zasłaniała lewą stronę ciała, to jest tę, której rany są najniebezpieczniejsze. Z drugiej strony częstsze i z większym wysiłkiem używanie prawej ręki, musiało oddziaływać na mózg, mianowicie na

---

Winnicka wskazała jej miejsce, sama usiadła i poczęła słuchać, rzucając pytania.

Salusia życzyła dobrze p. Aurelemu, to nie ulegało wątpliwości, lecz zarazem miała i inne pobudki do zajęcia się nim w stosunku do Winnickiej. Chciała przed nią okazać ile miała rozumu, charakteru, taktu, — a nuż by stara jejmość uznała potem właściwem wziąć ją do siebie? Plan był osnuty — gotową była pod sekretem, opowiedzieć nawet o truciznie i rewolwerze.

Obie kobiety badały się dosyć ciekawie. Zaproszona Salusia opowiadała z pewnym pathosem i powagą.

— Ojca i syna Żabców — ciągnęła dalej — znam, mogę powiedzieć, od póki żyję... Oba nadzwyczaj charakterami do siebie podobni. Trudno to określić... jacy są ludzie... Źli nie są, ale ich Bóg do pracy nie stworzył... tylko do używania — z tego cała bieda. Nieboszczyk pan Wawrzyniec przez całe życie pokutował za to, że się zuchwale porwał i naraził państwu Czarnogrodzkim i żonę nieszczęśliwą uczynił. Teraz syn jeszcze pokutuje za grzech ojca...

Nie ma wyjścia już... wszystko się to źle i smutnie skończyć musi. Gdyby mnie pani dobrodziejka nie zdradziła... powiedziałabym do czego już desperacja p. Aurelego doprowadziła...

Za całą odpowiedź, Winnicka poruszyła ramionami. Panna Salomea z pewną dumą uśmiechnęła się. Krótko mówiąc — dodała ciszej — pan Bóg mnie uczynił narzędziem swojem i dozwolił, że niedawno życie ocaliłam p. Aurelemu.

Tak — życie — powtórzyła z naciskiem.

P. Winnicka spojrzała na nią, posądzając o przesadę i chętkę pochwalenia się — skrzywiła się nieznacznie ale słuchała rozwiązania.

— Przez bardzo długi czas — ciągnęła dalej, pewna siebie Salusia — nie widywałam p. Aurelego, chociaż, po moich nieszczęściach (westchnęła) jak rozbitek od lat kilku już tu na brzeg jestem wyrzucona... Nie chciałam się narzucać mu... ale w końcu pomyślałam, już-ci godzi się pójść zobaczyć co się tam z nim dzieje. Jakby mnie co tknęło..., a był to istotnie — palec Boży! Więc zwróciłam się na tę ulicę Mokotowską. Dzwonię, a było to nad wieczór — raz, drugi, trzeci, żadnego znaku życia, drzwi się nie otwierają. Jużem miała odejść, gdy usłyszałam kroki, ukazuje się — sam pan Aureli... ale tak zmięszany — że mnie nawet zrazu nie poznał, choć wszyscy to przyznają i ja sama to widzę, że się wcale nie zmieniłam, pomimo tego wszystkiego czem mnie Bóg dotknął i com wycierpiała...

(Nowe, głębokie westchnienie).

Wchodzę... Uderzyło mnie na pierwsze wejrzenie to, że w mieszkaniu nieład był największy, wszystko poprzewracane... a on — jakby pochwycony na uczynku...

Z początku nie mogłam zrozumieć — co to jest?

Widząc w tem coś podejrzanego, wcisnęłam się za nim do sypialni... do której mi drogę chciał zaprzeć...

Co się okazało? Przy łóżku stała przygotowana flaszeczka z trucizną i rewolwer.

Winnicka drgnęła.

— Czy się waćpannie nie przywidziało? — szepnęła.

— Nie — bo się tego nie zapierał nawet... a ja mu skonfiskowałam flaszeczkę i zabrałam rewolwer... Przyznał mi się, że chciał sobie życie odebrać, bo nie widział już wyjścia. W kominie była cała kupa popiołu z popalonych papierów...

Z tego tematu dalej poczęła panna Salomea rozwodzić się nad charakterem Żabców, ich losami, przeznaczeniem itd. Ona — jak powiadała — była tego przekonania, że ożenienie z kobietą energiczną, jedynie mogło ocalić pana Aurelego.

Winnicka słuchając, więcej na fakty niż na wnioski dawała baczności, nie mówiąc nic, ani się sprzeciwiając wywodom p. Salomei. Określała ona dosyć trafnie, iż miał nieszczęśliwy młodzieniec talentów i zdolności wiele, ale wytrwałości ani za grosz.

Ze wszystkiego wynikało to jedno, że gwałtownie potrzebował ratunku, i że stał na kraju przepaści, a ani on sam wiedział jak się ratować, ani łatwo było określić innym, co z nim począć mieli, życząc mu ocalenia.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

...niejszy rozwój lewej jego połowy. Zdarzają się ... niekiedy skłonność używania ręki lewej, uważa ... za powrót do pierwotnego stanu, to jest do ... Współcześnie ze wzmocnieniem prawej ... lewa uległa osłabieniu. Wilson mniema, że ... da się poprawić przez wczesne przyzwyczajanie, mianowicie, że należy od samego dzieciństwa ... jednakowo obie ręce, co może wzmocnić ... cały organizm, ale i duchową stronę człowieka.

* * *

(m.) **Jubileusz 25-letniej pracy zawodowej** protomedyka dra Alfreda Biesiadeckiego odbył się wczoraj. O godzinie 12. rano zebrali się w sali ... członkowie Towarzystwa lekarzy galicyjskich w liczbie około 100, między tymi bardzo wielu z prowincji. Zebranie zagaił dr. B. Longchamps, a po ... kilku spraw Towarzystwa, będących na porządku dziennym tego walnego zgromadzenia, uchwalono zamianować dra Biesiadeckiego członkiem honorowym Towarzystwa.

O godzinie 1/2 2 po południu udali się zgromadzeni lekarze do prywatnego pomieszkania dra Biesiadeckiego, gdzie złożono jubilatowi życzenia i wręczono podarunek wraz z dyplomem honorowym.

Pierwszy przemówił im. Towarzystwa lekarzy ...skich dr. Czyżewicz, podnosząc w wymownych słowach zasługi jubilata, jako profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako protomedyka, wreszcie ... opiekuna funduszu zaopatrzenia wdów i sierót po lekarzach, który dopiero z chwilą, gdy dr. B. objął ... zarząd, wzrósł do tak pokaźnej kwoty. Na... dr. Czyżewicz wręczył jubilatowi dyplom ... honorowego Towarzystwa i kwotę 6.000 zł. ... w gronie lekarzy, aptekarzy i weterynarzy na ... im. Biesiadeckiego. Mowca prosi jubilata o ... na jaki cel fundusz ten ma być użyty.

Drugi z kolei przemawiał rektor Uniwersytetu dr. Pilat. W dłuższem przemówieniu skreślił mowca ... działalność dr. B. na polu naukowem i ... mu za gorące poparcie w swoim czasie ... założenia we Lwowie fakultetu medycznego.

Dalej przemawiali: dziekan Wydziału lekarskiego Uniwersytetu krakowskiego dr. Browicz; imieniem ... Towarzystwa lekarzy dr. Pieniążek; ... redakcji *Przeglądu lekarskiego* dr. Blumenstock.

Dr. Rieger i dr. Czyżewicz po stosownych przemówieniach wręczyli jubilatowi dyplomy honorowe od Towarzystw lekarskich warszawskich i bukowińskich.

Dalszy mowca profesor Kadyj przemawiał ... Towarzystwa weterynarzy, zaś dr. Seifert ... imieniem lwowskiej szkoły weterynarskiej. ... mówił aptekarz p. Rucker, a to w imieniu Towarzystwa aptekarskiego.

Wzruszony jubilat dziękował serdecznie za tą ... uwagę, oświadczając zaś mu do dyspozycji ... funduszu jego imienia wręczył skarbnikowi lwowskiego Towarzystwa lekarskiego p. Littichowi celem ... go do istniejącego funduszu wdów i sierót po lekarzach.

Następnie mnóstwo osób prywatnych składało dr. B. gratulacje i na tem zakończyła się pierwsza ... uroczystości.

O godzinie 8mej wieczorem odbył się objad w hotelu europejskim na cześć jubilata, o godzinie 9-tej wieczorem przyjmował dr. Biesiadecki ...nych gości u siebie w domu.

P. Zborowski, prezydent krak. Sądu krajowego ..., wyjechał na rewizję Sądu do Tarnowa i ... powiat.

Uniwersytet lwowski — jak z wydanego obecnie spisu wynika — liczył w letniem półroczu 1886/7 ... — liczył w ubiegłem zimowem półroczu 1139 słuchaczów, a to: 373 na wydziale teologicznym, 622 na wydziale prawnym i 144 na filozoficznym. W liczbie tej było 1051 zwyczajnych, a ... nadzwyczajnych słuchaczy. Według narodowości: Polaków 731. Rusinów 402, Niemców 4, Bułgarów 2. ... uwolnionych było w zupełności 416, od ... 182.

Odezwa do Polek. Celem ofiarowania lwowskiemu Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół" ozdobnego sztandaru, zawiązał się komitet pań, który zająć się ma zebraniem potrzebnych funduszów i wykonaniem sztandaru. Odzywamy się przeto do Polek, znanych z ofiarności, a otaczających nasze Towarzystwo gimnastyczne zasłużoną sympatją, by na cel powyższy składały pod adresem komitetu, za pośrednictwem ... *Dziennika Polskiego*, łaskawe datki, choćby ... skromniejsze.

Imieniem komitetu:

Marja Gostyńska. Ida Marszałkiewiczowa.

Samobójstwo. Do stawu Pełczyńskiego skoczył ... o godzinie 8. wieczorem w zamiarze samobójczym jakiś młody człowiek, mogący liczyć około ... 25, wzrostu słusznego, brunet, o słabym zaroście. ... wypadku kapitan zarządzający pływalnią wojskową zarządził natychmiastowe poszukiwania i po kilku minutach wydobyto ze stawu ciało nieszczęśliwego. Wszelki ratunek okazał się bezskutecznym, to też trupa odesłano do kostnicy szpitalnej celem skonstatowania tożsamości osoby. Nieszczęśliwy miał na sobie czarne ubranie, które dokładnie przeszukano, nieznaleziono jednak nic coby mogło ułatwić skonstatowanie osoby samobójcy.

Ofiara pokątnego pisarza. Panna Karolina, dziewczyna młoda i przystojna zawiązała stosunki miłosne z pokątnym pisarzem Tadeuszem. Z początku żyli ze sobą w największej zgodzie, czem jednak więcej miłość T. ku pannie Karolinie się wzmagała, tem bardziej stawał się dla niej ten stosunek nieznośnym, gdyż miłość swoją okazywał w sposób bardzo drażliwy... a to za pomocą kija. Panna Lola jakiś czas cierpliwie znosiła takie wybuchy miłości, w nadziei, że kochanek zmieni wreszcie sposób postępowania i nastąpi słodkie pożycie, gdy jednak coraz więcej dawał się Loli we znaki, postanowiła odebrać sobie życie. W tym też celu rozpuściła w spirytusie zapałki fosforowe, i gdy już miała zażyć tę traciznę, zjawił się na szczęście niespodziewanie czeladnik szewski, Leon, który przeszkodził nieszczęśliwej w wykonaniu samobójczego zamiaru, oddając ją w ręce władzy bezpieczeństwa. Reszty dokonał komisarz policji, zmuszając zakochaną parę do natychmiastowej przymusowej separacji.

Zaczęło się wesoło — skończyło smutnie. Pan Antoni Czernik, trudniący się handlem tłustych wieprzaków, po całodziennej pracy poszedł się onegdaj zabawić do restauracji „pod rybą", przy ul. Grodeckiej. I rzeczywiście bawił się wesoło, zjadł dobrą kolację, wypił sporą ilość piwa, a nawet grał w bilard szczęśliwie — ale cóż z tego — kiedy, gdy przyszło do płacenia, spostrzegł, że skradziono mu z kieszeni pugilares wraz z całym zapasem gotówki 28 złr. 44 cnt.

W Baku otwarło się znowu nowe źródło nafty. Fontanna nafty, piasku i dużych kamieni bije na 350' wysoko. Uchwycono ją w kilka rezerwoarów, lecz po ich zapełnieniu utworzyło się jezioro naftowe, które przedarło się i upływa do morza. Usiłowania, żeby odpływ zatamować, dotąd nie powiodły się.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wieczorek muzykalny dla członków Tow. „Harmonji" i członków Kasyna miejskiego odbędzie się w niedzielę dnia 17. kwietnia w sali kasynowej. Program: 1. Uwertura z op. „Marta" Flotowa, wykona kapela Tow. „Harmonji". 2. Solo fortepianowe, panna Stengel Marja. 3. a) Pieśni Tostiego, b) Walec koncertowy Strausa, odśpiewa panna El. Patkiewicz. 4. „Rapsodja polska", odegrają na 2 fortepianach panna Ludwika Marek i dyrektor Marek. 5. Arja z „Halki" Moniuszki, odegra kapela Tow. „Harmonji". 6. Modlitwa i chór z op. „Wanda" Dopplera, odegra kapela Tow. „Harmonji". — Początek o godzinie 7. wieczór. — Członkowie Towarzystwa mogą otrzymać bilety wstępu bezpłatnie w kancelarji zarządu „Harmonji" przy ulicy Strzeleckiej nr. 7, z rana od godziny 10. do 12. i od 3. do 5. popołudniu.

„Wiara i niewiara" w stosunku do szczęścia osobistego. Napisał ks. Z. Szczęsny. Lwów 1886. str. 360, główny skład u Gubrynowicza i Schmidta. Książka ta powinna znaleźć licznych czytelników nietylko dla swojej pięknej, dobrze pomyślanej i znakomicie przedstawionej treści, ale i pięknego języka. Autor, którego czytelnik z łatwością odgadnie, zajmujący wybitne stanowisko w naszem społeczeństwie, opierając się na licznych przykładach szkodliwych wpływów, jakie na młode umysły wywierają przeróżne teorje materjalistyczne, rozbiera z poważnym spokojem błędne opinje pojęć dzisiejszych prądów racjonalistycznych i sceptycznych, które są przyczyną zguby młodzieży.

„Ruś czerwona — pogląd na jej zabytki przedhistoryczne i pomniki sztuki", cenną rozprawę p. Aleksandra Czołowskiego, którą z końcem lutego br. rozpoczęliśmy drukować w „dodatku literackim *Dz. Polsk.*" zamieszcza obecnie w kwietniowym zeszycie także *Biblioteka warszawska.*

Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, cennej publikacji warszawskiej, wyszedł zeszyt 88 tomu VIII i zawiera opis miejscowości od Płątków do Płoszczyna. W zeszycie tym znajdujemy, obok innych, wybornie opracowane obszerne artykuły o Pleszewie i Płocku.

Dyrekcję teatru Karla we Wiedniu obejmuje od września pan Franciszek Steiner, dotychczasowy kierownik berlińskiej Walhalli. Nowy dyrektor zamierza, oprócz farsy i operetki, kultywować także komedję i w tym celu nabył już dla tej sceny prawo przedstawiania „Francillon".

„Wisła". Świeżo ukazał się w Warszawie pierwszy zeszyt miesięcznika *Wisła*, który ma za zadanie nauczyć nas tego, co najmniej umiemy, mianowicie znajomości własnego kraju. Warszawski *Kurjer Codzienny* tak mówi o tej nowej publikacji: „Zeszyt rozpoczyna się artykułem p. Romana Zawilińskiego „O sposobie gromadzenia materjałów etnograficznych" — rodzaj kwestjonarjusza dla zbieraczy rzeczy ludowych. „Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsiedlenia ludności polskiej" p. Czyńskiego rozpoczyna pracę na polu, na którem panuje wiele zamętu, oraz umyślnego fałszu. Jak się z tego trudnego zadania p. Cz. wywiąże, niepodobna sądzić, ale początek o „Prowincjach pruskich" rokuje dobre nadzieje. — „Czary i czarownice w Polsce" p. Karłowicza traktują przedmiot wielekroć już obrabiany, któremu biegłość autora w tych kwestjach nadaje urok nowości pod względem formy. Za to mniej zużyty temat przedstawia artykuł p. Karola Matyasa „Dramat gminny polski" (Kolęda), wraz z tekstem kolędy góralskiej, wielce ciekawej już z tego powodu, że tekst jej odbiega daleko od znanych nam „dramatów szopkowych". „Wśród ludu krakowskiego" p. Stefanji Ulanowskiej podaje, jak dotąd, materjał z obserwacji, co dla nas jest daleko pożądańszem, aniżeli dotychczasowe artykuły tej autorki, mające pretensję do wywodów w dziedzinie mitologji porównawczej, a właściwie nacechowane dyletantyzmem i nie przyczyniające się wcale do postępu tej młodej u nas jeszcze nauki. Dwie recenzje młodego, ale poważnego pracownika, p. Jana Bystronia, zamykają zeszyt nowego pisma, któremu życzymy poparcia ze strony ogółu i współpracowników, zdolnych, sumiennych i szczerze dążących do prawdziwego rozwoju nauki, którą u nas albo zaniedbywano, albo zaśmiecano chwastem dyletantyzmu i fantazjowania tam, gdzie ścisłej prawdy potrzeba."

Z teatru. Onegdaj wznowiono poważną i pełną głębokiej myśli komedję Zalewskiego: „Górą nasi". Niestety wykonanie nie szło w parze z wartością przedstawionego dzieła. Artyści pozostawali w ciągłej dysharmonji z budką suflera. Szczególniej odznaczyli się pod tym względem p. Woleński (Woiski) oraz panie Nowakowska (Zamińska) i Wisłobocka (Hersylja). Pani Nowakowska nie uznała nawet za stosowne dokończyć monologu w akcie trzecim. Świat finansowy reprezentowali dość niefortunnie pp. Dębicki i Ruszkowski, zaś toaleta księżny (panna Cichocka) pozostawiała bardzo wiele do życzenia. Pp. Walewski, Wojdałowicz, Zboiński oraz panna Pysznik (Wanda) wywiązali się ze swych ról starannie. Z przedstawicieli rólek epizodycznych zasługuje na wzmiankę p. Gasiński.

Teatr był pusty.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet wykonawczy Wystawy krajowej pod przewodnictwem dra Faustyna Jakubowskiego, uchwalił w obec stanowczej odpowiedzi odmownej ze strony wojskowości (inżynierji wojskowej) urządzić Wystawę nie na placu „Piekiełko" lecz na błoniach miejskich na przestrzeni 26 morgów. Równocześnie zatwierdził Komitet wykonawczy ofertę pp. Zielińskiego i Birnbauma na budowę pawilonów za cenę 46.000 złr. Oferenci powyżsi zgodzić się jednak musieli na ten warunek, że po odbytej Wystawie odkupią pawilony za 14 prc. t. j. 6.340 złr. i to w takim tylko razie, jeżeli do Komitetu nie wpłynie korzystniejsza oferta co do nabycia pawilonów.

Ceny zboża z dnia 14. kwietnia. 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·25—8·90	8·10—8·70	7·85—8·5	8·75—9·35
Żyto	5·65—6·10	5·25—5·95	5·——5·75	5·75—6·30
Jęczmień	3·90—7·—	3·75—6·30	3·60—6·25	4·——7·25
Owies	4·——4·75	4·——4·75	4·——4·60	4·30—5·—
Groch	5·——8·25	5·——8·—	5·——7·—	5·——8·—
Wyka	4·25—5·25	4·25—5·25	4·10—5·—	4·50—5·50
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	38·—46·—	30·—43·—	26·—42·—	30·—45·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3 do 30·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 23·25 do 24·25.

Tylko pszenica nieco więcej poszukiwana.

Przegląd polityczny.

* Według doniesienia *Politik* ma się odbyć d. 24. b. m. pierwsze posiedzenie Koła polskiego, na którem wybrani będą ewentualni mowcy dla dyskusji budżetowej.

* Pisma wiedeńskie zajmują się naturalnie bardzo żywo uchwałami wiecu młodoczeskiego. *Neue fr. Presse* zaznacza, że wezwanie utworzenia a raczej ponownego zorganizowania stronnictwa młodoczeskiego pozostanie dopóty bezskutecznem, dopóki staro i młodoczesi będą w przymierzu z feudałami.

* W Jägerndorf na Szlązku aresztowano kilkunastu robotników, należących do stronnictwa anarchistycznego.

* Według berlińskiego telegramu *Wiener Tagblatt* ofiarowano tam posadę ambasadora niemieckiego w Petersburgu jen. Werderowi, który jest podobno nadzwyczaj lubiony i szanowany na carskim dworze. Opowiadają jednak, że tenże wzbrania się przyjęcia tego stanowiska i miał oświadczyć, iż uczyni to chyba na wyraźne żądanie cesarza Wilhelma, obawia się bowiem, że wyborne jego stosunki dotychczasowe z carem i carową ucierpią niezmiernie, gdy ci będą mieć jako z ambasadorem Niemiec z nim do czynienia.

* Wiadomość o zamachu na cara z 7go bm., znajduje potwierdzenie w zwykle wiarogodnej korespondencji z Petersburga do *Schles. Ztg.*, gdzie jednak sprawa ta przedstawioną jest jako nie stojąca w związku z dawnemi spiskami nihilistycznemi.

* Według doniesienia z Petersburga *via* Berlin do *Deutsche Ztg.*, oświadczył Katków w pisanem podaniu do cara, że za swoje patrjotyczne postępowanie nie zasługuje na naganę. Gdyby to jednak ze względów politycznych koniecznie nastąpić musiało, wówczas wyrzeknie się zawodu publicystycznego i opuści ojczyznę. Według innej wersji miał Katkow prosić Pobiedonoscewa, ażeby to carowi ustnie oświadczył. Car orzekł następnie, że „ostrzeżenie" redaktora *Now. Wr.* ani w formie urzędowej ani półurzędowej nie powinno się dostać do publicznej wiadomości.

* Berlińska *Post* omawiając w wstępnym artykule gazeciarską walkę między Francją a Niemcami, zaznacza wyraźnie, że jakkolwiek ton prasy francuskiej był i pozostał wyzywającym — mimo to wszakże przeważna część opinji w kraju przeciwną jest wojnie.

* *Berliner Polit. Nachrichten* zaprzeczają, jakoby przedłożony Radzie związkowej wojskowy kredyt dodatkowy miał to sensacyjne znaczenie, jakie mu przypisują bez żadnej podstawy. Chodzi tu tylko o wydatki spowodowane nową ustawą wojskową, o wykończenie i przebudowanie kolei strategicznych, o wyposażenie fortec nowemi zapasami — słowem, o znane dobrze od dawna wydatki, które już dla tego samego, iż zostały obliczone na dłuższy przeciąg czasu, wykluczają wszelską myśl bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny.

* Z Bukaresztu donoszą: Minister Bratiano otrzymał wielki krzyż orderu Czerwonego orła. Fakt ten uważają za stwierdzenie stosunków przyjaznych pomiędzy Niemcami a Rumunją.

* Z Sofji donoszą: W dniach najbliższych ma być podpisany zawarty z Serbją specjalny traktat, regulujący sprawę terytorjum Bregowy.

* Wczoraj awansowało 26 kapitanów armji bułgarskiej na majorów, a w przeciągu najbliższych trzech miesięcy otrzyma 86 kapitanów rangę majorów.

* Papież otrzymał na święta obszerny telegram od Windhorsta, w którym przywódca stronnictwa katolickiego oświadcza: „Centrum przyjmie pruską ustawę kościelną przez posłuszeństwo synowskie dla głowy Kościoła katolickiego bez żadnych zastrzeżeń."

* *Nezawisima Bulgarja* pisze: „Trzeba, żeby wiedziano o tem, że im dłużej Europa Bułgarję bez księcia pozostawi, tem głośniej i powszechniej objawiać się będzie przez uznanie całego kraju, że tylko powrót księcia Aleksandra jest jedynym dla Bułgarji ratunkiem."

* Z Rzymu donoszą: Wiadomości z Massawy są złe. Ras Alula maszeruje na Mukulo, więc zachodzi obawa, że jeżeli zajmie tę miejscowość, Massawa zostanie pozbawioną wody i nie da się utrzymać. Nowy minister wojny zamierza podnieść korpus afrykański na 30.000. Według wieści dotąd nie stwierdzonych mieli Abisyńczycy ponieść klęskę od Sudanezów pod Galitat.

* Wielki dziennik rzymski *Diritto*, który posuwał się dotychczas w antagonizmie przeciw Depretisowi do granic ostatecznych, zamanifestował nagle stanowcze sympatje dla obozu ministerjalnego. W ostatnim numerze zwraca się nawet z otwartem wezwaniem do Cairolego, Nicotery i Baccariniego, ażeby nie atakowali gabinetu.

Według *Diritto* należy się starać utrzymać obecny gabinet jak najdłużej. Zapewnia dalej, że jakkolwiek pp. Crispi i Zanardelli nie mieli udziału w zawarciu ponownego przymierza z mocarstwami środkowej Europy, pozostaną jednak wierni tej polityce; lojalność bowiem nie pozwoliłaby im inaczej działać.

* *Daily News* donosi z Petersburga, że Katkow ponowił ataki przeciw Giersowi, który znów podał się do dymisji. Jako następców wymieniają Ignatjewa, Szuwałowa i Łobanowa.

* W Parlamencie angielskim, w Izbie niższej, rozpoczęły się w dalszym ciągu obrady nad nowelą karną dla Irlandji.

* Z Londynu donoszą: Poseł angielski w Kabulu, pułkownik Ata Ullghchan powołany został do Simli dla zdania sprawy o położeniu w Afganistanie.

Jest rzeczą niezawodną, że dnie gabinetu są policzone; agitacji liberalnych pod firmą Gladstona, wspierana przez Parnelitów jest powszechną. Lord Salisbury nie tai, że dla zdrowia musi się usunąć. Niepewność położenia uprawnia do wniosku, że w tym czasie Anglja do żadnej akcji ani w Europie, ani w Azji nie przystąpi. Najwięksi przyjaciele Rządu nie przypuszczają, aby gabinet utrzymał się dłużej nad kilka tygodni.

* Dzienniki londyńskie ogłosiły drugi list Gladstona, wystosowany do robotników Londynu, a zachęcający ich do popierania opozycji przeciw środkom wyjątkowym w Irlandji. Gladstone oświadcza między innemi, że jeżeli Irlandja środkami przymusowemi skazana zostaje na cierpienie, to dla kraju tego nie będzie to nową rzeczą, ale dla Anglji uchwała podobna będzie plamą haniebną, nadwerężeniem honoru, o utrzymanie którego starać się jest najpierwszym obowiązkiem każdego wielkiego narodu.

* W Londynie otrzymano z Aleksandrji telegram, według którego dwóch reprezentantów dóbr państwowych Egiptu udało się w drogę do Londynu, ażeby wyrobić pożyczkę w sumie 5 miljonów funtów szterlingów.

* Korespondent z Stambułu do *Polit. Corresp.* powraca do sprawy rokowań angielsko-tureckich w kwestji egipskiej i zapewnia, że konferencje pomiędzy sir H. D. Wolffem a Kiamilem paszą i Said paszą, ponawiane są co dni kilka. Nie prowadzą one wszakże do żadnego rezultatu, ponieważ Turcy omawiają wszystkie podrzędne sprawy szczegółowo, nie chcą jednak mówić o właściwym celu rokowań, o neutralizacji Egiptu.

* Według doniesień z Bombaju wybuchła w Afganistanie rewolucja wojskowa, przed którą emir schronił się do Kandaharu. Wojska rosyjskie w Pendże zostały znacznie wzmocnione.

* W Bahmo (Birma) huragan zburzył wszystkie baraki i tymczasowe budowle angielskie. Zginęło przytem 12 chińskich cieśli.

* * *

* *N. fr. Presse* dowiaduje się, iż nie potwierdzają się pogłoski o zmianach w kierownictwie Ministerstwu wojny, a w szczególności bezzasadnem jest doniesienie niektórych dzienników, jakoby hr. Bylandt ze względów zdrowia miał zażądać urlopu i jakoby niepewnem było, czy wogóle na swą posadę powróci. Że te pogłoski nie mają podstawy, dowodzi najlepiej okoliczność, iż już w najbliższych dniach odbędą się w Ministerstwie wojny konferencje z austrjackim i węgierskim ministrem Skarbu, na których toczyć się mają obrady nad temi pozycjami budżetu, które mają być pokryte z przyzwolonego kredytu ewentualnego. Natomiast jednak w kołach wojskowych utrzymują się pogłoski, które twierdzą, iż fmp. baron Beck obejmie posadę jeneralnego adjutanta i kierownika wojskowej kancelarji cesarskiej z bardziej rozszerzonym zakresem działania, od tego, jaki dotąd do tej posady był przywiązany.

* Jak donosi *Köln. Volks-Ztg.* miał nuncjusz w Monachjum odebrać nowe pismo z Rzymu, oświadczające, ze centrum może głosować za nowellą kościelno-polityczną nawet w dzisiejszem jej brzmieniu (?), bo uregulowanie sprawy *veto* przy obsadzaniu probostw jest rzeczą papieża. W tym punkcie chodzi o koncesję, jaką robi Watykan, a nad koncesją watykańską jako taką, nie wypada delibnrować partji politycznej. Wiadomość ta nie zdaje się być prawdopodobną, ma ona raczej cechę jakiejś insynuacji. Może Puttkamer pojechał po co podobnego do Rzymu, ale żeby miała nadejść taka decyzja rzymska, trudne uwierzyć.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 13. kwietnia. Stoiłow doniósł do Sofji, że fakt, iż Rejencja znalazła posłuch w kraju co do powstrzymania się od demonstracyj na rzecz ks. Aleksandra, niezmiernie podniósł w oczach dyplomacji powagę Rejencji.

Wiedeń 13. kwietnia. Do *N. fr. Presse* donoszą z Sofji, iż w skutek relacji Stoiłowa zaszła w usposobieniu ludności i w prasie zmiana opinji co do ponownego wyboru ks. Aleksandra. Nawet najwierniejsi jego zwolennicy odstępują od tej myśli w interesie egzystencji Bułgarji.

Budapeszt 14. kwietnia. *Pester Lloyd* ogłasza tekst dosłowny memorjału, który radca dworu Dobrjański przesłał Pobiedonoscewowi dla wręczenia carowi. Memorjał przedstawia smutny stan cerkwi prawosławnej w Austro-Węgrzech oraz w Bosnji i Hercogowinie. Car przyjął memorjał, kazał go sobie odczytać i przyrzekł uwzględnić prośbę uciśnionych prawosławnych.

Temeszwar 13. kwietnia. W tych dniach przybywa królowa Rumunji w odwidziny do cesarzowej w Herculesbad.

Londyn 13. kwietnia. Według dzienników tutejszych, zwołanie Sobranja bułgarskiego odroczono na czas nieokreślony a to za poradą ks. Aleksandra.

Słychać, że Turcja oświadczyła się z gotowością przystąpienia do sojuszu austrjacko-włosko-niemieckiego.

Berlin 13. kwietnia. Słychać, że ambasador jenerał Schweinitz przejdzie w stały stan spoczynku, na jego miejsce mianowany zostanie jen. Werder, dawniejszy ambasador niemiecki w Petersburgu, a obecnie gubernator Berlina.

Sofja 13. kwietnia. Komitety obrony otwarły subskrybcję na broń i amunicję i organizują ciągłą służbę dzienną i nocną. Wszystkie komitety oświadczyły się za utrzymaniem Rejencji.

Berlin 13. kwietnia. Książę Bismark oświadczył ponownie, że jedyną polityką Niemiec względem Bułgarji jest kompletna abstencja.

Odesa 13. kwietnia. Onegdaj w nocy odbyły się bardzo liczne rewizje domowe. Uwięziono z górą 260 rozmaitych podejrzanych osób. W jednym z domów w piwnicy zastano 5 osób obojej płci przy fabrykacji bomb.

Stambuł 13. kwietnia. Nelidow oświadczył w. wezyrowi: Rosja nie może czynić żadnych propozycyj względem Bułgarji, gdyż jest tam stan rzeczy taki, że niebawem cały kraj popadnie w straszną anarchję.

Berlin 13. kwietnia. Pomimo optymizmu pokojowej, koła wojskowe zajmują się przecież wojną, na wypadek której gotowe są już dyspozycje, nawet dowództwa dotyczące. I tak w razie wojny z Francją naczelne dowództwo obejmie następca tronu, któremu przydany zostanie jako szef sztabu jenerał Waldersee. W razie wojny o dwóch frontach, dowództwo wyprawy przeciwko Rosji obejmie król Albert saski, z Blumenthalem jako szefem sztabu jeneralnego. Ani cesarz Wilhelm, ani Bismark, ani Moltke, nie wezmą już czynnego udziału i pozostaną nieco z dala od teatru wojny.

Wiedeń 13. kwietnia. Rozpisanie ze strony Rady wojennej w Moskwie dostawy 6000 namiotów dla oficerów, a 100.000 dla reszty żołnierzy, wywołało reakcję na tutejszej giełdzie.

Kredyty 282·30, ludwiki 207·25.

* * *

Czerniowce 14. kwietnia. Zmarł tu radca zdrowia dr. Atlass.

Wiedeń 14. kwietnia. Ze strony austrjackiej deputacji dla kwot wybrani zostali do podkomitetu: Rewertera, Dumba, Jaworski, Poklukar, Kaizl i Menger.

Wiedeń 14. kwietnia. Stoiłow bawi jeszcze w Wiedniu, wyczekując dalszych instrukcyj z Sofji. Przed odjazdem złoży wizytę pożegnalną hrab. Kalnoky'emu.

Wiedeń 14. kwietnia. Na wystawie pszczelniczej otrzymał Lewicki ze Lwowa medal i 3 dukaty za wielki „piernik królewski", który pewien Anglik kupił za 250 złr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. kwietnia 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. L. hr. Cigalia, z Lipnik. W. Kraiński, z Wysiatyc. Dr. A. Broniewski, z Sokala. E. Wysoczański, z Sokala. Dr. E. Krzyżanowski, z Buczacza. I. Lateiner, z Czerniowiec.

HOTEL ŻORŻA. W. Zajączkowski, ze Strzyżowa. K. hr. Czosnowski, z Wołynia. J. Rakowski, z Hermanowic.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 14. kwietnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	207 —	210 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 300 zł. wa.	225 —	228 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 —	100 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 10	102 20
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	96 50	97 50
Towarzystwa kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 50	101 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w [illegible]	47 —	50 —
„ „ „ 2½% „ w. „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 -
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	10 01	10 12
Półimperiał	10 33	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	61 90	62 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. kwietnia 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 25	20 —
„ węgierskie banku kredytowego	287 50	288 —
„ Banku anglo-austrjackiego	107 —	107 50
„ Unionbanku	214 —	214 50
„ kolei Karola Ludwika	207 —	207 50
„ kolei północnej	236 25	236 50
„ kolei południowej (Lombardy)	81 —	87 50
„ kolei Alföldzkiej	182 —	182 59
„ kolei państwowej	237 50	237 60
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	226 —	226 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	167 —	167 25
Losy komunalne wiedeńskie	125 25	125 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	162 —	162 75
Losy regulacji Cisy	124 75	124 70
Akcje Banku dla krajów koronnych	240 —	241 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 80	101 80
Akcje Bankvereinu	94 —	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 12	1 12
Losy premjowane węgierskie	121 25	122 50
Akcje kredytowe	282 25	283 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Rubel papierowy	10 04	10 04
Berlin, dnia 13. kwietnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	179 75	179 75
Akcje austrjackie kredytowe	455 —	454 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 50	81 —
Austrjackie banknoty	160 10	159 90
Akcje kolei południowej (Lombardy)	139 —	133 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 25	55 25

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	8·19
Z Czerniowiec		10·08	3·30	8·25
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·35	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·31	9·35	2·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kasę ogniotrwałą małą z drugiej ręki poszukuje Ekspedycja „Kurjera Lwowskiego." 132

Rozmaite meble z powodu wyjazdu do sprzedania ul. Akademicka l. 20, II. piętro. 135

Praktykant znajdzie zaraz umieszczenie w handlu kożennym Bronisława Kaspra w Nisku. 133

Ogrodnik, żonaty, Czech, obeznany we wszystkich gałęziach ogrodniczych poszukuje posady. Łaskawe zlecenie J. Reitmayer, w Uhersku, w Stryjskiem.

Rządca ekonomiczny posiadający studja rolnicze, kilkunastoletnią praktykę gospodarską i dobre polecenia — szuka posady z wiosną 1887 r. Adres: X. Y. poste restante Wojniłów. 123

Prawnik z zawodu, poszukuje pod bardzo przystępnymi warunkami Administracji kamienicy w miejscu położonej, jako ubocznego zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polskiego."

Do interesu przemysłowego, rozwiniętego już i zapewniającego znaczne na przyszłość korzyści, poszukuje się kapitalisty, mogącego udzielić pożyczki 2—3000 złr. Zabezpieczenie pewne. Zgłoszenia do Administracji „Dzien. Polsk." z opieczętowane pod lit. A. K.

Poszukuje posady **Administratora** lub samoistnego **Rządcy** człowiek zdrów, energiczny, posiadający kilkanastoletnie świadectwo z większych dóbr, kaucję złożyć może.

Łaskawe zgłoszenia pod L. M. poste restante Knihinicze. 130

W dobrach Wolicy komarowej w powiecie Sokalskim jest młyn wodny o trzech kamieniach i dwóch foluszach od 20. Lipca b. r. do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr.

Wdowa z 3ziem dzieci po żołnierzu z r. 1863, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył a zostawiając żonę i dzieci bez funduszu sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego, dotknięta ubóstwem, ociemnieniem, błaga Szanownych Rodaków o litość nad sobą i sierotami. ***R. Ł.***

Poszukuje się zdolnego **Maszynisty** do młyna. Adres w Administracji „Dziennika Polskiego." 129

Ekonom z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. F. K. W. post. rest. Stanisławów.

Poszukuje posady **Administratora** lub samoistnego **Rządcy** przy dużem gospodarstwie człowiek zdrów, energiczny, posiadający kilkunastoletnią praktykę gospodarską. Kaucję złożyć może odpowiednią powołaniu. Łaskawe zgłoszenia pod lit. S. D. poste restante Mogilany, przez Kraków. 124

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Na Zofijówce obok kościoła św. Zofii są mieszkania na lato do wynajęcia.

Zmiana lokalu Komisowe Biuro Załatwień wraz z Kantorem Służbowym Włodzim. Wereszczyńskiego, zostało przeniesione przy ulicy Krakowskiej liczba 15, do kamienicy p. Underki. 137

Do wynajęcia lub sprzedania przy ulicy Kościopalnej (Gródeckie) l. 10, **cały dom mieszkalny,** składający się z 6 pokoi i kuchni, strychu, piwnicy, 5 szop i stajni, oraz pół morga pola ornego i kawałka ogrodu. Bliższa wiadomość przy ulicy Szpitalnej liczba 10, u p. B. Meizelsa. 136

Elegancki pokój frontowy z przedpokojem na I. piętrze, ulica Batorego liczba 32. 128

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

18 złr. miesięcznie, pomieszkanie, wikt i usługa. Ul. Batorego l. 28, I. piętro. oficyny na lewo.

W śródmieściu przy ulicy Trybunalskiej l. 4, jest pomieszkanie na II. piętrze składające się z obszernego salonu 3 pokoi i przedpokoju wraz z kuchnią, strychem i piwnicą zaraz do wynajęcia.

Urządzenie sklepowe, przy ul. Hetmańskiej l. 8, (hotel Langa) jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela Adolfa Dublowskiego, magazyn sukien męzkich, plac Marjacki l. 10. 131

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.